



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 68 / luty 2025

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

T U Ż Z A P R O G I E M





Planujesz event? Skorzystaj z pociągu na zamówienie.

sprawdź na:
intercity.pl

PKP INTERCITY

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Czytelnicy,

ferie zimowe nie zawsze muszą się wiązać z wyjazdem w góry lub na narty. Wiele atrakcji czeka na nas również w centralnej części Polski. Zachęcamy do połączenia zabawy z edukacją i wybrania się do stolicy, by spotkać na starówce Kataryniarza Jana bądź pójść m.in. do Muzeum Geologicznego Państwowego Instytutu Geologicznego i dać się tam oczarować mieniącym się halitom. Warto również odwiedzić Włocławek, by poznać jego bogatą historię i wziąć udział w tradycyjnym pochodzie zapustowym, lub Ciechocinek i jego tężnie – największe drewniane konstrukcje tego typu w Europie. Jednak to nie są jedyne miejsca, które mamy do zaproponowania, dlatego zachęcamy do zapoznania się z najnowszym numerem „W Podróż”. Podczas planowania wycieczki bądź wyjazdu warto pamiętać o tym, że podróż koleją to jeden z najbardziej ekologicznych sposobów przemieszczania się. W 2024 r. PKP Intercity umożliwiło pasażerom kompensację emisji CO₂, dzięki czemu mogą Państwo aktywnie wspierać ochronę środowiska. W tym samym roku spółka osiągnęła rekordowy wynik – obsłużyła 78,5 mln pasażerów. To sukces, który niewątpliwie zawdzięczamy również Państwu. Dziękujemy za zaufanie i podróżowanie naszymi pociągami!

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity

PKP INTERCITY

Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Agnieszka Gołąbek

Koordynacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Daria Weps, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura, Małgorzata Milian-Lewicka, Marcin M. Drews

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk, Angelina Ferfecka, Emil Lewicki

Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści

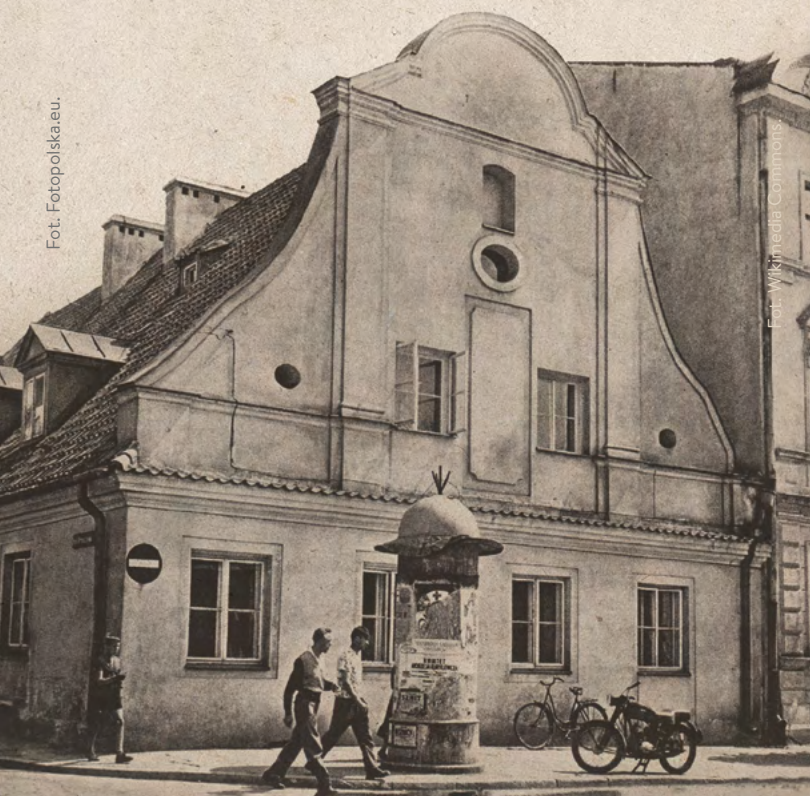
No to jedziemy

- 6** Mapa numeru
- 8** Płocko wesołe
- 14** Król cykorii
- 16** A w Warszawie na Brackiej
- 18** Na wyprawę do Świdra...
- 20** Sztuka (z) reklamy
- 22** Miłość po kres

Czas na...

A to historia

Fot. Fotopolska.eu.



Fot. Wikimedia Commons.

W zasięgu

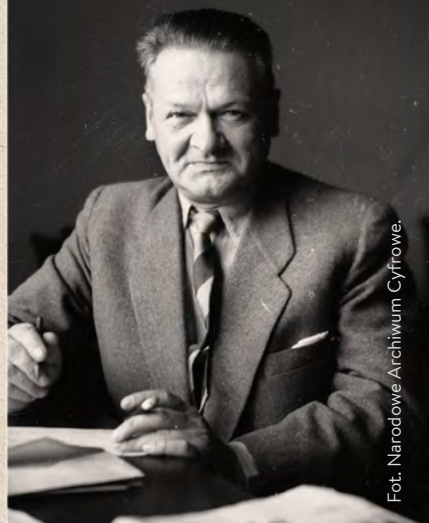
- 24** Z biegiem lat, z biegiem rzeki
- 28** Nie tylko uzdrowisko
- 30** Miasto w rozkwicie
- 32** Żywa kultura



Fot. Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej.

Dobrze powiedziane

- 36** Tra li tra la la la!



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

(Nie)jednym słowem

- 42** Widoki z przeszłości
- 46** Pełną parą!
- 48** Jeszcze jeden mazur dzisiaj
- 51** Przedział kulturalny

Wyprawy, spacery, przebieżki

- 52** Miasto wyjątkowe
- 54** Chcę na ferie! Mamy ferie w mieście

Strefa PKP

- 60** Fajnie, że jesteś, mam pytanie

Niezbędnik podróżnika

- 62** Pakujemy się!



Fot. Mateusz Kokoszka Photography.

Strefa PKP

- 64** Po sąsiedzku
- 66** Rzemieślnik – zawód o kilku obliczach
- 68** Jak wesprzeć projekty środowiskowe z PKP Intercity?
- 69** Strategiczna inwestycja

Figle-migle

- 70** Czas zacząć bal!
- 72** Kolebka polskości

Stacja edukacja

- 73** Architekt zimna i chemiczny wizjoner

Strefa PKP

- 74** Dziękujemy za wspólny rekord

Fot. Wikimedia Commons.



Mapa numeru

24 25 26 27
CIECHOCINEK

18
BIEŻUŃ

17
SIERPC

13 14 16
19 20 21 22 23
WŁOCŁAWEK

PŁOCK

1 2 3
4 5 6

W stolicy polskiej secesji

1. Bazylika katedralna
2. Ratusz na Starym Rynku
3. Kamienica przy ul. Grodzkiej 2
4. Dom Darmstadt
5. Wzgórze Tumskie
6. Muzeum Mazowieckie

Do Warszawy po wspomnienia (ok. 115 km)

7. Dom Towarowy Bracia Jabłkowsy
8. Szlidy semaforowe na Starym Mieście
9. Cmentarz Powązkowski

To nie jest zwykły spacer

10. Szlak Willi Otwockich (148 km)
11. Różany szlak w Kutnie (51 km)
12. Kierunek Konstancin-Jeziorna (138 km)

Wejdz po więcej

13. Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku (50 km)
14. Muzeum Historii Włocławka (50 km)
15. Park etnograficzny w Kłóbce (53 km)
16. Muzeum Etnograficzne we Włocławku (50 km)
17. Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu (39 km)
18. Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu (52 km)

Kto był? Kto widział we Włocławku? (50 km)

19. Wieża widokowa
20. Most im. Marszałka Rydza-Śmigłego
21. Bazylika katedralna Wniebowzięcia NMP
22. Kościół św. Jana Chrzciciela na Starym Rynku
23. Bulwary im. Józefa Piłsudskiego

DO 100 KM

Ciechocinek wita! (94 km)

24. Tężnie
25. Najstarsza w Polsce fabryka soli
26. Partery Hellwiga
27. Cerkiew św. Michała Archaniola

Czas na ferie! Czas na zabawę w stolicy! (ok. 115 km)

28. Muzeum Ewolucji
29. Muzeum Geologiczne Państwowego Instytutu Geologicznego
30. Centrum Pieniądza NBP
31. Muzeum Domków Lalek, Gier i Zabawek
32. Fotoplastikon Warszawski
33. Stacja Muzeum
34. Centrum Nauki Kopernik
35. Fabryka Czekolady E.Wedel

DO 120 KM

< 120 KM

7 8 9 28 29
30 31 32 33 34 35
WARSZAWA

12
KONSTANCIN-JEZIORNA

10
OTWOCK

Płocko wesole

Tak w swoim poemacie barokowym z 1595 r. pisał o nim Sebastian Fabian Klonowic. Jaka jest historia tego jednego z najstarszych miast Polski? Kto zapisał się w jego dziejach? To będzie opowieść o władcach, nastoletnim Frycku, królowej scen, miśnieńskiej porcelanie i secesji.

A teraz czas podnieść mięsistą, godną secesji zastolę.

Zaczynamy!

autorka: **Agnieszka Gołąbek**



Wojciech Gerson, „Widok Płocka”, 1852.
Fot. Muzeum Narodowe w Warszawie.

„Płock najlepiej zwiedzać w ciepłej porze roku, kiedy wszystko pokryte świeżą zielenią, bo wtedy Płock przedstawia się najładniej, a także podczas wysokiego stanu wody w Wiśle, bo wtedy najłatwiejsza komunikacja z Płockiem parostatkami [...]. Ze statku od Wisły, o ile niema [!] wielkich pakunków, dojść można pod górę pieszo schodami i do miasta ulicą Mostową w 5-10 minut. Małe pakunki mogą odnieść tragarze – wyrostki, których pełno przy statkach i którzy natrętnie opadają podróżnych. Trzeba się pierwej umówić o cenę¹. I jak, koszt ustalony? Bagaże przekazane? Wszyscy gotowi na spacer po mieście, i to niezależnie od pory roku? Zatem ruszajmy!

Tam, gdzie książę spoczywa stary

A nawet książąt dwóch, ale o nich za chwilę. Najpierw kilka słów o katedrze, która jest określana najcenniejszym zabytkiem Płocka: „[...] dawniej romańska, zbudowana w I-szej poł. XII w., uległa w XVI w. gruntownej przebudowie przez architektów włoskich, pracujących przy budowie i zdobieniu Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Katedra pod względem stylowym nie jest jednolita, zachowała bowiem plan romański, frontowe zaś wieże są gotyckie². Charakterystyczne drzwi z płycinami z brązu przedstawiającymi sceny z życia Jezusa i apostołów to zamontowana w 1981 r. kopia. Te oryginalne zostały zrabowane z katedry prawdopodobnie w 1262 r. i przekazane jako prezent księciu Nowogrodu Wielkiego na Rusi. Tam, w soborze św. Zofii, można je oglądać do dzisiaj.

W płockiej katedrze natomiast jest grobowiec z czarnego marmuru. Jego płytę, na której są korona, berło i miecz, czyli insygnia monarsze, podtrzymują posrebrzane orły. Z przodu grobowca jest orzeł z białego alabastru. Wszystko



Barokowa kamienica przy ul. Grodzkiej 2, tu w latach 60. XX w. mieszkał Stanisław Staszewski.

według projektu Zygmunta Vogla, malarza i grafika, a także częstego gościa na czwartkowych obiadach u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W sarkofagu jego autorstwa pochowano prochy dwóch innych władców – Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana. Ich szczątki, a także kilkunastu książąt mazowieckich, znajdują się w Kaplicy Królewskiej płockiej katedry.

Z kroniki Galla Anonima

„Władysław przeto widząc, że chłopiec dochodził już lat męskich i że zajaśniał czynami rycerskimi, a wszystkim mądrym ludziom w państwie się podobał, postanowił przypasać mu miecz w uroczystość Wniebowzięcia Panny Marii i przygotował w mieście Płocku wspaniałą uroczystość. [...] Gdy więc wszyscy się przygotowywali i na tę uroczystość pospieszali, doniesiono, że Pomorzanie obiegli gród Santok, a żaden z dostojników nie śmiał wyruszyć przeciw nim. Wtedy wbrew woli ojca i sprzeciwom wielu innych Marsowy chłopiec popędził tam, odniósł zwycięstwo nad Pomorzanami i wracając [jeszcze] jako giermek, [a już] jako zwycięzca, pasowany został przez ojca na rycerza i z niezmierną radością odprawił tę uroczystość³.

¹ M. Macieszyna i A. Maciesza, *Przewodnik po Płocku z planem i 4 ilustracjami*, Płock 1922, s. 1-2.

² M. Jachnis, *Płock*, Warszawa 1935, s. 4-5.

³ nowy.plock.eu/stary-rynek/ [dostęp: 29.11.2024].

Tam, gdzie 15-letni Bolek jest codziennie pasowany na rycerza

Kiedyś dumny ojciec i dzielny syn, dzisiaj dwie figury odlane z żywicy epoksydowej i sterowane elektronicznie. Miejsce akcji: ratusz na Starym Rynku. Każdego dnia w południe Władysław I Herman uderza Bolesława III Krzywoustego trzy razy mieczem w ramię. Dla nastolatka to wyjątkowa chwila, klęczy przejęty u stóp ojca. Scena, która przyciąga każdego dnia w południe zwiedzających miasto, nawiązuje do wydarzenia z 1100 r. (więcej w ramce). Dwa razy dziennie turyści mogą też usłyszeć hejnał, do którego melodię skomponował w 1937 r. ks. Kazimierz Starościński. Nie tylko wieża ratuszowa jest tu cennym obiektem, warto przyjrzeć się również kamienicom otaczającym Stary Rynek. Do najstarszych należy ta pod numerem 17, która pochodzi z końca XVII w. i przetrwała w prawie oryginalnym kształcie, a także narożna przy Grodzkiej 2, z XVIII w. Wyjątkowego mieszkańca miał z kolei Dom Darmstadt. Przez dwa lata lokatorem był E.T.A. Hoffmann – niemiecki pisarz i kompozytor, autor libretta do baletu „Dziadek do orzechów”. Dzisiaj przed tym budynkiem przysiadł na ławeczce wykonany ze spiżu Wacław Milke, założyciel najstarszego dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka”.

Czy wiesz, że...

Płock jest jednym z najstarszych miast w Polsce. W X w. był stolicą Księstwa Mazowieckiego, a za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego – stolicą Polski.

Kopia Drzwi Płockich z bazyliki katedralnej jest prezentowana na wystawie w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie.

W latach 1960-1965 głównym architektem Płocka był Stanisław Staszewski. To wtedy powstały takie utwory jak „Baranek”, „Celina” czy „Inżynierowie z Petrobudowy”, które znalazły się później na płycie „Tata Kazika” Kultu.

Płock jest położony na stromej, 53-metrowej skarpie – Wzgórzu Tumskim. Rozciąga się stąd wspaniały widok na Wisłę, lewy brzeg miasta z portowymi dźwigami czy lasy Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego.



Katedra w Płocku na starej pocztówce.

Tam, gdzie on z piórem, a ona z pazurem

Pazur był komediowy, a za jego właścicielkę uważano urodzoną w Płocku Mirę Zimińską-Sygietyńską, aktorkę, pieśniarkę, reżyserkę, twórczynię Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. W teatrze w Płocku pracowali jej rodzice, matka jako bileterka i bufetowa, ojciec – maszynista, a później dekorator sceny. Siedmioletnia Mira zadebiutowała na scenie jako Stasia w „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej. A później były kolejne role, występy w chórze w płockiej katedrze, potem wyjazd do Warszawy, teatryki literackie, operetki, angaż w legendarnym kabarecie Qui Pro Quo, rewie, a także kinorewii – jak nazwano film „Wszystko się kręci” Danny’ego Kadena, w którym po raz pierwszy pojawiła się na dużym ekranie. „Na szczera pochwałę zasługuje [...] Zimińska, która z zacięciem i humorem zadebiutowała na scenie Teatru Polskiego. Będą z niej ludzie. Zimińska, człowiek jesteście”⁴ – tak na łamach „Wiadomości Literackich” pisał o niej Antoni Słonimski.

A on? To urodzony w Płocku poeta i tłumacz Władysław Broniewski. „Kiedy przyjdą podpalić dom, ten, w którym mieszkasz – Polskę” – to początek jego najsłynniejszego wiersza, „Bagnet na broń”. Broniewski był nazywany reprezentantem polskiej poezji rewolucyjnej. Już jako 17-latek zgłosił się do Legionów Polskich, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, był żołnierzem Wojska Polskiego, więźniem politycznym. Jak wspominał: „Nad Wisłą się urodziłem, tam minęło moje dzieciństwo, moja młodość, i tam chciałbym dobiec do końca mych lat. Nawet wtedy, gdy byłem na obczyźnie i jeździłem łódką po obcych wodach, wspominałem Wisłę i Płock, który jest moim



Władysław Broniewski (1897-1962).

Najukochańsi Rodzice i wy, lube siostrylle...

Kreśli kolejne słowa, opisuje, co u niego, jakie ma plany. Całuje, pozdrawia. List można w końcu złożyć. Bach, stempel! Siedemnastoletni Fryderyk Chopin wychodzi z placówki pocztowej przy ówczesnej ul. Warszawskiej 274 w Płocku. Czyli był tu, choć krótko, ale coś zdążył zobaczyć. Dokąd skierował swoje kroki? Kto mu towarzyszył? Dzisiaj można ruszyć jego śladami. Więcej na:

nowy.plock.eu/szlak-chopinowski

rodzinnym miastem i który bardzo kocham. Zwiedziłem kawał świata, ale zawsze bliższe mi były wierzyby nad Wisłą, niż palmy nad Jordanem lub Eufratem. Dla mnie piasek wiślany, topole, wierzyby, sosny uczuciowo znaczą tyle, co matka, córka”⁵.

⁴ culture.pl/pl/tworca/mira-ziminska-sygietynska [dostęp: 29.11.2024].

⁵ bit.ly/4fKTVfd [dostęp: 29.11.2024].

Kliknij w kod lub go
zeskanuj i zobacz, jak Adolf
Dymsza i Mira Zimińska-
-Sygietyńska śpiewają
i tańczą w filmie
„Każdemu wolno
kochać” z 1933 r.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, materiały Muzeum Mazowieckiego w Płocku.

Mira Zimińska-Sygietyńska (1901-1997).

Jest takie miejsce...

...które powstało w 1821 r. i jest najstarszym publicznym muzeum w kraju. Ponieważ Płock jest nazywany „stolicą polskiej secesji”, zwiedzanie placówki zaczniemy przy ul. Tumskiej 8, od wystawy zatytułowanej – jakżeby inaczej – „Secesja”.



Salon na wystawie „Secesja”.

Witaj w domu

Domu mieszczańskim z przełomu XIX i XX w. Na pierwszym piętrze – jadalnia, gabinet, biblioteka, sypialnia i salon. Na drugim – pokój stołowy, salon, buduar, pokój dziecięcy i sypialnia. Wnętrza urządzone z rozmachem. Są w nich piękne meble, ceramika, zasłony z grubych i miękkich tkanin, lambrekiny. Ponadto wyroby królewskich manufaktur – z Miśni czy Berlina, a także rzemiosło z polskich fabryk, m.in. Norblina. Czas na piętro trzecie i Galerię Malarstwa i Rzeźby Młodej Polski, a tam – prace Konstantego Laszczki i Henryka Kuny, obrazy Stanisława Wyspiańskiego, Józefa Chełmońskiego i Józefa Mehoffera. Ponadto projekt pomnika Fryderyka Chopina autorstwa Wacława Szymanowskiego, szkic Władysława Podkowińskiego do „Szału uniesień” i „Autoportret” Jacka Malczewskiego. Na tym samym piętrze są jeszcze sale prezentujące szkło i ceramikę, w tym wyroby takich firm jak Rosenthal czy Amphora. Na kolejnym można zobaczyć przedmioty ze stopów cyny czy z brązu, w tym z polskiej firmy brązowniczej Braci Łopieńskich, a także prace wybitnych światowych medalierów i biżuterię, do której wyrobu użyto diamentów, szafirów i pereł.

Idziemy na Kolegialną

Tam, pod numerem 6, jest ekspozycja „Z Płocka i dla Płocka. Galeria płocczan XX wieku. Galeria Themersonów” poświęcona m.in. Mirze Zimińskiej-Sygietyńskiej i Władysławowi Broniewskiemu. Jest tam też mnóstwo pamiątek i prac małżeństwa Themersonów, o którym piszemy więcej na str. 46-47. Pod tym samym adresem czeka też największa w Polsce wystawa poświęcona sztuce dwudziestolecia międzywojennego – art déco. Można tam zobaczyć auto Jowett z 1926 r., ceramikę, lampy, stroje, wyroby jubilerskie – m.in. puderniczkę Tiffany’ego i kolczyki w etui Cartiera, portrety autorstwa Leona Chwistka czy Stanisława Ignacego Witkiewicza, a także uznawaną za perłę w kolekcji „Martwą naturę” z antyczną rzeźbą Tamary Łempickiej.



Wystawa „Sztuka dwudziestolecia międzywojennego – art déco”.

Na większy apetyt

To tylko wycinek działalności Muzeum Mazowieckiego w Płocku. W ramach wystaw stałych można tam jeszcze zobaczyć sklepik modniarski i kolekcję strojów z przełomu XIX i XX w., dzieła rzeźbiarza i malarza Bolesława Biegasa, a nawet płockie skarby buddyjskiej Azji. I oczywiście to wciąż nie wszystko.

Muzeum Mazowieckie w Płocku, Tumska 8
muzeumplock.eu

Król cykorii

„Jak wiadomo cykorya, używana jako domieszka do kawy, jest wytworem rośliny znanej w botanice pod nazwą *Cichorium Intybus*. Za pomocą wytwórczego procesu [...] otrzymujemy z wysuszonych i zmielonych korzeni tej rośliny produkt, znany dziś powszechnie pod nazwą cykorii [...] w smaku przypominającego cokolwiek zmieloną kawę”¹.

autorka: **Iwona Wójcik**

W cytowanym wyżej felietonie z „Tygodnika Ilustrowanego” z 1908 r. podpisany inicjałami St.C. autor wypowiada się o wrocławskiej fabryce cykorii F. Bohma w samych superlatywach. I nie chodzi tu tylko o gospodarcze aspekty tego biznesu, ale też o sposób, w jaki jej założyciel, a później również jego następcy, dbał o swoich pracowników. Jak zaczęła się ta historia?

„Otóż było to tak...”

...na żyznej ziemi kujawskiej wyrósł piękny jęczmień [...] Z omlóconego ziarna rolnik posłał próbkę do fabryki Bohma we Wrocławku. Inżynier fabryczny zbadał [...]. Policzył, że w skrzynce zieleni się sto roślinek, więc jęczmień kielkuje dobrze”². Sprawdzone ziarno trafiło do fabryki. Tam zostało oczyszczone z chwastów i namoczone, by mogło wykiełkować. „W ten sposób z ziarna zrobił się sód. W ziarnie, które kielkuje, mączka zamienia się w cukier słodowy [...] Teraz ze słodowni ziarenka

dostają się do [...] pieców, gdzie zostały upalone na kawę słodową”³. Bo w fabryce cykorii Bohma na początku XX w. przetwarzano nie tylko cykorię. Zanim jednak to wszystko mogło się wydarzyć, musiała powstać ogromna, nowoczesna fabryka z własnymi plantacjami i suszarniami ziarna w Brześciu Kujawskim, warsztatami bednarskimi, stolarskimi i ślusarskimi, drukarnią i oddziałem straży pożarnej.

Kompania braci

Ferdynand Bohm nie był pionierem uprawy i przetwórstwa cykorii w okolicach Wrocławu. Pierwszy był Fryderyk Wilhelm Mahn, który skorzystał z dobrych warunków do rozwoju gospodarczego stworzonych przez rząd Prus (Kujawy po rozbiorach wchodziły w skład Królestwa Prus) i na przedmieściach Wrocławu założył manufakturę przetwarzającą importowaną cykorię, zakład ten działał do 1807 r. Fryderyk porzucił go po wyzwoleniu Kujaw. Po utworzeniu Królestwa Polskiego w okolice Wrocławu



Statut spółki akcyjnej Ferd. Bohm i Co. Fot. Polona.

przybyli Ferdynand Bogumił i Ludwik Wilhelm Bohmowie – kupcy pochodzący z Prus. Mieli tu dostęp do rzeki, miasta z portem i młynami położone nieopodal, a ponadto Wilhelm był współwłaścicielem fabryki cykorii w Bydgoszczy. Bracia postanowili więc zawiązać spółkę Ferd. Bohm i Co. I tak 1 marca 1816 r. rozpoczęła się historia firmy, która była pierwszą w Polsce i trzecią w Europie fabryką cykorii z własnymi uprawami rozwijającymi dosłownie od ziarenka – ponieważ nasiona cykorii Ferdynand sprowadził z Holandii.

Jak u pana Bohma za piecem

„Ś. p. [...] Ferdynand Bohm [...] jakkolwiek Niemiec z pochodzenia, wkrótce polubił nasz kraj i lud [...] i użytecznie a uczciwie pracował, to też [...] potomkowie jego, a dzisiejsi właściciele fabryki są najlepszymi obywatelami kraju naszego, pragnącymi nie tylko własnych korzyści, ale również usilnie dbającymi o dobrobyt swoich licznych robotników”⁴. Nie są to z pewnością puste słowa. Pracownicy fabryki Bohma mogli korzystać z kasy zapomogowej np. w razie choroby, z piekarni, w której kupowali tańsze pieczywo, ze stałej opieki lekarskiej i z bezpłatnych leków z fabrycznej apteki. Mogli również posłać swoje dzieci do szkoły utrzymywanej przez Bohma i jego następców.



Kiosk fabryki cykorii Ferd. Bohm i Co, 1926. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Po śmierci Wilhelma spółka stała się własnością Ferdynanda i jego żony Augusty. Rozwinęli firmę, doczekali się czterech córek, a po śmierci drugiego z braci prowadzeniem biznesu zajęła się Augusta. Zarządzała nim sprawnie przez 34 lata, aż do śmierci w 1881 r. Wtedy też kończy się epoka Bohmów – zarządców fabryki cykorii.

W „Promieniu Słońca”

Spółka Zjednoczone Fabryki Cykorii Ferd. Bohm et Co. i Gleba we Wrocławu od 1934 r. wydawała własne czasopismo „Promień Słońca”. Miesięcznik wypełniały nie tylko strony reklamowe marki Bohm, ale też artykuły i felietony dotyczące bieżących wydarzeń, a także wiersze i opowieści dla dzieci.



„Promień Słońca” 1935, nr 5.

Już przed II wojną światową wydawcy czasopisma zachęcali do kupowania polskich wyrobów: „gdyż są tańsze, a nie gorsze od wyrobów koncernów zagranicznych”, udowadniając przy tym niemal naukowo ich jakość i dobroczynny wpływ na zdrowie.



„Promień Słońca”, 1935, nr 4.

¹St.C., *Bohmowska cykorya*, „Tygodnik Ilustrowany” 1908, nr 20.

²Historijka ziarenek kawy słodowej Bohma, „Promień Słońca” 1935, nr 5.

³Tamże.

⁴St.C., *Bohmowska cykorya*, dz. cyt.



Wrocław, 1938. Na pierwszym planie ciężarówka firmy Bohm. Fot. Fotopolska.eu.



A w Warszawie na Brackiej

Na tej ulicy od początku XX w. mieści się Dom Towarowy Bracia Jabłkowsky. Początkowo jest rodzinną kasą zapomogowo-pożyczkową, a bodźcem do jej utworzenia staje się utrata majątku głowy rodziny. Pierwsze kroki w handlu w stolicy stawia wtedy Aniela Jabłkowska, a prowadzony przez nią sklepik to początek dużego rodzinnego biznesu.

autorka: **Daria Weps**

Mamy lata 60. XIX w. Józef Jabłkowski senior z bankierem Janem Blochem zakładają spółkę pod budowę prawie 30-kilometrowego odcinka kolei między Kolaszkami a Łodzią. Kilka lat później Józef, bezpodstawnie oskarżony o działania na szkodę firmy, traci cały swój kapitał – udziały w spółce, ziemie, m.in. w Cielcach i Krakowie, dwór i cukrownie. W lipcu 1879 r. rodzina Jabłkowskich przenosi się do Warszawy, a Józef kieruje swoich synów

Czy wiesz, że...

W 1930 r. na froncie Domu Towarowego Bracia Jabłkowsky pojawiła się pierwsza w Polsce ruchoma reklama świetlna.

po ukończeniu przez nich szkół średnich do fabryk, warsztatów i biur. Przyświeca mu przede wszystkim idea, że praca w handlu czy w przemyśle to najlepsza droga do służenia polskiej sprawie. Józef junior zgodnie z drogą wytyczoną przez ojca szybko zdobywa doświadczenie m.in. w łódzkiej fabryce tkackiej i zakładach włókienniczych w Białymstoku, a w grudniu 1883 r. przedstawia rodzicom plan utworzenia Towarzystwa Braci Jabłkowskich. Zawiązuje je rodzeństwo: Antoni, Franciszek, Aniela, Józef junior, Stefan, Feliks, Jan, Bronisław i Kazimierz.

Fot. archiwum rodzinne Jabłkowskich.



Na dachu budynku mieściła się kawiarnia Bar pod Słońcem, z której można było podziwiać panoramę Warszawy.



Wnętrze sklepu.



Fasada Domu Towarowego Bracia Jabłkowsky z widocznymi witrynami sklepowymi.

Od komody cioci Anieli po Towarzystwo Akcyjne

Jeśli wierzyć słowom jej siostrzeńca – Zbigniewa – ten mebel staje się prapoczątkiem domu Jabłkowskich. Podobno zbiera w niej mydełka, ołówki, kajety, stalówki, sprzedaje rodzinie z zyskiem i w ten sposób gromadzi kapitał. Swoją pierwszy sklep otwiera przy ul. Widok 2/4/6 w 1884 r., ale biznes nabiera rozpędu na początku XX w. dzięki pomocy finansowej ze strony brata Józefa oraz zmianie lokalizacji. Duża kamienica, znajdująca się na ul. Brackiej 23, pozwala pozyskać więcej klientów i poszerzyć asortyment. Pod koniec 1912 r. rodzina wraz ze wspólnikami, m.in. z Piotrem Drzewieckim czy Franciszkiem Lilpopem, powołują Towarzystwo Akcyjne, a dwa lata później przy tej samej ulicy w budynku z numerem 25 rusza kilkupiętrowy sklep.

Każdy warszawiak czuje się tutaj jak w domu...

W domu towarowym z prawdziwego zdarzenia, gdzie może kupić wszystko oprócz żywności, rzeczy zarówno najtańsze, jak i najbardziej luksusowe, ale w rozsądnej cenie: perfumy, bieliznę, jedwabie, kołdry, włóczki, futra, sukienki, stroje kąpielowe, jak również garnitury, buty, a nawet zabawki, porcelanę i szkło. Ale różnorodność towarów to niejedyny źródło sukcesu tego miejsca. Już na wejściu klienci czują się tutaj wyjątkowo – sklep zaprasza pięknymi dekoracjami na wystawach, drzwi otwierają się automatycznie, wita ich umundurowany,

elegancki portier i każdy po przekroczeniu progu sklepu otrzymuje drukowany przewodnik, pomocny w poruszaniu się po domu handlowym, który liczy 44 sklepy, a w nich 300 działów. Wszystkie towary są dostępne w sprzedaży wysyłkowej, a klienci mogą swobodnie chodzić między półkami z artykułami, każdego dotknąć, przymierzyć. Sprzedaż prowadzona jest w piwnicy, na parterze i na kolejnych trzech piętrach, z kolei na piątym piętrze można skorzystać m.in. z usług profesjonalnych krawców, krojczy i projektantów. Zakupy umila muzyka fortepianu, a czasem gra tutaj cała orkiestra. Do dyspozycji klientów są również przestronny hol, winda, dwie kawiarnie. Dwa razy w roku są tu organizowane pokazy mody.

...i jest mile widziany

O jakość usług dba świetnie wyszkolony personel – aby stać się jego częścią, należy wykazać się znajomością języków obcych, doskonałą prezencją i wysoką kulturą osobistą. Właściciele dużą wagę przywiązują do edukacji liczącego 600 osób zespołu i z myślą o nich wydają magazyn firmowy. Na jego łamach publikują wskazówki dotyczące handlowego savoir-vivre'u, skutecznych technik sprzedaży, tłumacząc, skąd pochodzi dany produkt. Zadowolenie klienta jest najważniejsze.

Od września 1939 r. przez kilka miesięcy sklep jest nieczynny. W lutym 1940 r. wznowia działalność i zostaje zamknięty godzinę przed wybuchem powstania warszawskiego, w trakcie którego wydaje powstańcom odzież, obuwie i bieliznę. Po wojnie w wyniku działań nowej władzy rodzina Jabłkowskich zostaje zmuszona do ogłoszenia upadłości. Odzyskuje to miejsce dopiero w 2013 r.



Przestronny hol z witrażami Edmunda Bartłomiejczyka.

Źródła:

C. Łazarewicz, *Sześć pięter luksusu*, Wołowiec 2020. dtb.pl [dostęp: 27.11.2024].

Na wyprawę do Świdra...

...gdzie „rzeczka tej samej nazwy lśni za willami w tyle”¹, zaprasza Konstanty Ildefons Gałczyński. Bolesław Prus pisze o nich, że to „cacka, jakich Warszawa jeszcze nie widziała w tej ilości i rozmaitości”². To również miejsce, gdzie Reymont tworzy czwartą część „Chłopów”, na werandzie jednego z drewnianych domów godzinami siedzi Danuta Szaflarska, a Irena Sendlerowa spędza dzieciństwo.

autorka: **Daria Weps**

Nie tylko Świder. Na mapie letnich rezydencji zwanych świdermajerami znajdują się również takie miejscowości jak Józefów, Śródborów, Falenica, Miedzeszyn, Radość, Międzylesie i Anin. Dlaczego właśnie tutaj? Po pierwsze, warunki na nizinie niedaleko Warszawy – sucha gleba, lasy sosnowe dające osłonę i niewielkie dobowe wahania temperatury – tworzą uzdrowski mikroklimat. Po drugie, dzięki Drodze Żelaznej Nadwiślańskiej oraz kolejce wąskotorowej łączącej Warszawę Most z Wawrem miejsca te są łatwo dostępne dla mieszkańców stolicy.

Domy torty

Zanim jednak tereny między Warszawą a Otwockiem zostaną upiększone przez drewniane wille, w 1885 r. w Warszawie odbędzie się Wystawa Przemysłowo-Rolnicza, na której pojawi się Michał Elwiro Andriolli, czołowy polski ilustrator, m.in. dzieł Mickiewicza czy Orzeszkowej. Jego uwagę przykują pawilony wystawowe

„Willi Mucha” wzniesiona ok. 1900 r. dla Zygmunta Badiora przy ul. S. Żeromskiego 1a.



Sanatorium Przeciwgruźlicze dr. Władysława Przygody w Otwocku, 1926.

przypominające drewniane torty. Podobne staną w jego posiadłości Brzezi w Anielinie, na terenie dzisiejszego Otwocka i Józefowa, i idealnie wpiszą się w krajobraz zieleni i wybudowanych wcześniej dworków. Andriolli stawia na drewno, które od lat 80. XIX do lat 20. XX w., czyli w czasie powstawania świdermajerów, będzie ważnym materiałem budulcowym. Najlepiej, jeśli pochodzi z drzewa ściętego między październikiem a marcem, pozbawionego pewnej ilości soków, liczącego ponad 70 lat i poddanego rocznemu suszeniu. Ważne są również położenie domu z orientacją na południowy wschód, by słońce dotarło do wszystkich pokoi, wentylacja – aby ją zapewnić, stawia się budynek nie na fundamentach, ale na kilku słupach – oraz lekka, szkieletowa konstrukcja. Dopełnieniem całości jest weranda, będąca przedłużeniem ogrodu, letnim salonem, z pięknie rzeźbionymi balustradami, np. z wycinanką w kształtach pika, trefla czy karo, w których pięknie mienią się promienie słoneczne, jak również z łukowatymi arkadami i roślinnymi dekoracjami.

¹ przekroj.pl/archiwum/artykuly/3563 [dostęp: 7.01.2025].

² polskieradio.pl/10/5371/artykul/2878761.swidermajery-wczoraj-i-dzis-zapraszamy-do-otwocka [dostęp: 7.01.2025].

Domy znikające

„One stoją wśród sosen / jak upiory w przedpieklu / i mówią smutnym głosem / o radościach Fin de siècle’u”, pisze pod koniec lat 40. XX w. Konstanty Ildefons Gałczyński. Po wojnie drewniane świdermajery stają się tanim i łatwo dostępnym źródłem materiałów na opał. Rozbiera się je m.in. na potrzeby opałowe falenickich piekarń, zapominając, że mogłyby służyć przeludnionej Warszawie. Są opustoszałe, bo nikt nie ma funduszy na ich wyremontowanie, rozgrabiane przez miejscową ludność, niszczone na mrozie i w trakcie pożarów – często są to celowe podpalenia, ich przyczyną są również zły stan techniczny i nieodpowiedzialne zachowanie lokatorów. Sytuacja nie zmienia się praktycznie do pierwszej dekady XXI w.

Domy, którym dano drugie życie

W 2017 r. na liście mazowieckiego konserwatora zabytków znajdzie się 176 budynków, większość z nich to świdermajery z okolic Otwocka, do dziś ta lista powiększyła się o kilka obiektów. Niektóre odzyskują swoją dawną świetność dzięki nowym właścicielom, jak np. Sanatorium Abrama Gurewicza, perełka nadwiślańskiej architektury. W latach 1906-1921 ze skromnej willi powstaje największy wówczas w Europie drewniany budynek wyposażony w elektryczność, bieżącą wodę, kanalizację, centralne ogrzewanie i linię telefoniczną z Warszawą. Przyjeżdżający tutaj kuracjusze wypoczywają na otwartych tarasach, przeszklonych werandach i w luksusowych leżalniach, mają do dyspozycji jadalnię, bawialnię, salę koncertową, a „pościel zakładową”,

Fot. Urząd Miasta Otwocka, Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Czy wiesz, że...

Autorem nazwy „świdermajer” jest K.I. Gałczyński. Wymyślił ją po wizycie na imieninach koleżanki swojej córki – panny Niny Maksimow, mieszkającej w letniej rezydencji w Świdrze. Tak nazywa się również przepływająca tutaj rzeka, którą poeta połączył z częścią wyrazu „biedermeier”, oznaczającego mieszczański styl architektoniczny, i tak powstał świdermajer.

o której można przeczytać w folderach reklamowych, jest oznaką ekskluzywności. Po wojnie budynek popada w ruinę. Podczas remontu udaje się zachować siedem pieców kaflowych, żeliwne balustrady, część drewnianych drzwi, dwie werandy oraz zachodnią elewację. Dziś mieści się tutaj m.in. nowoczesna klinika chirurgiczno-ortopedyczna, ale co najważniejsze, znów można poczuć klimat dawnego uzdrowiska i pięknego świdermajera.

Źródła:

otwock.pl/szlak-will-i-otwockich [dostęp: 7.01.2025].
otwock.pl/swiderski-szlak-wilegiatury-andriollego-od-wolimontowic-do-bojarowa [dostęp: 7.01.2025].
nowyjurewicz.pl/historia/ [dostęp: 7.01.2025].
 K. Chudyńska-Szuchnik, *Świdermajerowie*, Warszawa 2023.



Sztuka (z) reklamy

Wykonane podczas odbudowy stolicy szyldy semaforowe są wizytówkami warszawskiej Starówki. Choć mają niewielkie rozmiary, urodą dorównują niejednej wolno stojącej rzeźbie. Mimo że powstały w PRL-u, nawiązują do wystroju XVIII-wiecznej Warszawy.

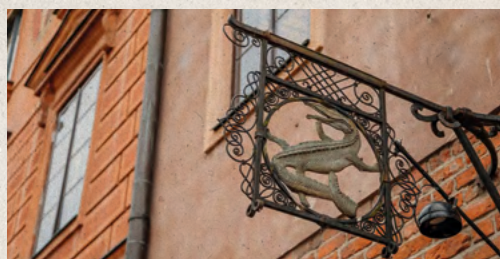
autorka: **Monika Midura**

Czym różnią się od innych nośników reklamowych? Z pewnością dodają urody budynkom, zamiast je szpecić. Są wyraziste, lecz nie nachalne. Powstały po to, by zdobić, a nie tylko sprzedawać. W 2021 r. 24 zabytkowe szyldy semaforowe z warszawskiego Starego Miasta zostały wpisane do rejestru zabytków ruchomych.

Diabeł tkwi w szczegółach

Dlatego rekonstrukcja niemal doszczętnie zniszczonej przez hitlerowców Starówki była prowadzona na podstawie drobiazgowo opracowanego planu. Zakładał on nie tylko odbudowę murów obronnych kamienic i kościołów, lecz także spójną aranżację plastyczną dzielnicy. W tym celu powstał powojenny program aranżacji Starego Miasta. Zrekonstruowane budynki ozdobiono m.in. sgraffitami¹, płaskorzeźbami czy właśnie szyldami semaforowymi. Oznakowania sklepów i lokali usługowych, które możemy obecnie podziwiać, powstawały według projektów znomych artystów od lat 50. do 70. XX w. Były wykonywane prawdopodobnie w warsztacie kowalstwa i blacharki artystycznej mieszczącym się na Nowym Mieście. Te finezynne dzieła metaloplastyki, mimo że nawiązują do tradycyjnych wzorów, przyciągają wzrok oryginalnymi formami. Podczas spaceru po Starówce można zobaczyć m.in. szyld pasmanterii z guzikiem i szyld w kształcie książki, na której przysiadła sowa, umieszczony nad drzwiami działającej do dziś biblioteki. Doskonale wpisują się w staromiejski klimat, choć takie reklamy nie zawsze zdobiły Stare Miasto w Warszawie.

Ul. Piwna na Starym Mieście w Warszawie.



Szyld dawnej kawiarni i restauracji Krokodyl, Rynek Starego Miasta 21, prawdopodobnie projekt Mieczysława Kuźmy, data powstania: przed 1953.

Daleko w przeszłość

Odbudowa Starówki miała przywrócić jej dawny blask, lecz bynajmniej nie ten, który bił od niej tuż przed wybuchem powstania warszawskiego. Zamierzeniem zespołu architektów pod przewodnictwem prof. Jana Zachwatowicza było odtworzenie wyglądu Starego Miasta z XVII i XVIII w. z pominięciem późniejszych przekształceń. Szyldy semaforowe znalazły się w projekcie, gdyż ich największa popularność przypadła właśnie na te stulecia. Na początku XIX w. zaś – ze względu na przepisy regulujące sposoby oznaczania sklepów i zakładów rzemieślniczych, rozwój technologii, a także zmieniającą się modę – zaczęły masowo znikać z europejskich miast, w tym w Warszawie. W dwudziestoleciu międzywojennym w stolicy Polski królowały neony i podświetlone wolno stojące słupy. W latach 1928-1929 podczas akcji

Chcesz odnaleźć wszystkie zabytkowe szyldy semaforowe na warszawskiej Starówce? Kliknij w kod lub go zeskanuj.



Fot. Adobe Stock, Wikipedia.



Szyld dawnej restauracji Bazyliżek, Rynek Starego Miasta 1/3, data powstania: lata 60. XX w. Fot. Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków.

odnawiania elewacji staromiejskich kamienic pozbyto się z nich niemal wszystkich szyldów semaforowych i zastąpiono je dyskretnymi napisami w światłach witryn i na wewnętrznych stronach okiennic. Powstałe w ramach rekonstrukcji Starówki szyldy nawiązują więc do czasów ostatnich władców Polski, a nie lat przedwojennych. Jako część odbudowanego Starego Miasta w Warszawie od 1980 r. znajdują się wraz z nim na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

Nie wszystko złoto, co się świeci

A już na pewno nie jest nim to, co krzykliwie i co zupełnie – kolorem lub formą – nie pasuje do otoczenia. Powstałe podczas odbudowy stołecznego Starego Miasta szyldy semaforowe są spójnym elementem starannie obmyślonego planu. Niestety, nie wszyscy przedsiębiorcy zdają się to rozumieć, nad czym ubolewa Stołeczny Konserwator Zabytków. Instytucja uświadamia właścicieli lokali, co wypada zawiesić przy sklepie czy restauracji, a co jest dla Starówki ujmą. W 2015 r. wydała publikację „Szyldy na Starym Mieście w Warszawie”, która oprócz historii stołecznych szyldów semaforowych zawiera rady dla osób chcących prowadzić biznes w historycznej lokalizacji z poszanowaniem zabytków, sztuki i... oczu przechodniów.

Warszawskie Stare Miasto odbudowano na podstawie obrazów m.in. włoskiego malarza Canaletta. Na wędzicie „Krakowskie Przedmieście od strony Bramy Krakowskiej” (1767-1768) można dojrzeć sklepy i lokale usługowe.



Czy wiesz, że...

Szyldy semaforowe (czyli zawieszone na wysięgniku przymocowanym prostopadle do ściany budynku) pojawiły się w europejskich miastach w XIV w. Popularność zyskały w XVI i XVII w., kiedy umieszczawiane w tych samych częściach miasta sklepy i zakłady przedstawicieli poszczególnych cechów² musiały się wyróżniać, by przyciągnąć klientów. Rozbudowane szyldy metaloplastyczne miały również świadczyć o prestiżu właścicieli. Zwyczaj ich umieszczania przywędrował do Polski prawdopodobnie wraz z kupcami i rzemieślnikami niemieckimi osiedlającymi się w Gdańsku czy Toruniu. Najwcześniejsze udokumentowane wizerunki warszawskich szyldów semaforowych pochodzą z drugiej połowy XVIII w., zakłada się jednak, że zdobiły one mury tutejszych kamienic dużo wcześniej.

¹Dzieła wykonane techniką polegającą na nakładaniu kolejnych kolorowych warstw tynku lub kolorowych glin i zeszkrobaniu fragmentów warstw wierzchnich w czasie, kiedy jeszcze się one nie utwardziły.

²Zrzeszenie rzemieślników jednego lub kilku pokrewnych zawodów.

Miłość po kres

Takiej życzymy młodym parom i o takiej marzymy sami. Z wypiekami na twarzach śledzimy losy zakochanych będące wytworami wyobraźni autorów książek czy scenariuszy filmowych.

Spośród morza miłosnych historii najbardziej porywające bywają jednak te, które wydarzyły się naprawdę. Bohaterów poniższych opowieści łączy miejsce wiecznego spoczynku – cmentarz Powązkowski w Warszawie.

autorka: **Monika Midura**



Generał Ignacy Blumer.

Włoskie westchnienia polskiego pirata z Karaibów

Stare Powązki

kwatera: 23. na wprost, **rząd:** 1., **miejsce:** 7.

Ignacy Aleksander Blumer – silny i rosnący mężczyzna, generał brygady wojsk Królestwa Polskiego, bohater insurekcji kościuszkowskiej i wojen napoleońskich, jeden z nielicznych ocalałych z francuskiej wyprawy na Haiti, jako członek sądu wojennego bezwzględny w procesach o dezercję – tak bardzo kochał pierwszą żonę, włoską hrabiankę Mariannę Boenicję Ceccopieri, że po jej śmierci nie tylko upamiętnił ją modnym na początku XIX w. nagrobkiem w stylu egipskim, lecz niemal zamieszkał na cmentarzu. Mimo że ożenił się ponownie, ciągle

opłakiwał zmarłą. W ostatnich latach przed własnym końcem miał całymi dniami przesiadywać obok jej grobu, medytować i modlić się w języku włoskim. Na Powązkach urządził się dość wygodnie – za kratą okalającą pomnik (dziś już nieistniejącą) postawił stolik, dwa krzesła, lichterze ze świecami, butelki z nieznaną zawartością i portret małżonki. Po śmierci – zginął w powstaniu listopadowym w 1830 r. – spoczął obok niej.



Zwykłe problemy w niezwykłych czasach

Powązki Wojskowe

kwatera: A22, **rząd:** 2., **miejsce:** 25.

Poznali się 1 grudnia 1941 r., a już pół roku później wzięli ślub. Mieli wówczas zaledwie 19 i 20 lat. Wokół szalała wojna, przyszłość była niepewna, więc nie chcieli czekać. Poeta Krzysztof Kamil Baczyński dedykował żonie Barbarze z Drapczyńskich liryki miłosne, a ona wspierała go w działalności konspiracyjnej. Na szczęście młodego małżeństwa cieniem kładła się nie tylko trudna sytuacja w kraju, lecz także nieprzychylność matki poety. Stefania Baczyńska nie mogła się pogodzić z utratą jedynaka i nie akceptowała jego żony. Czy jej niechęć do synowej minęłaby wraz z przyjściem na świat dziecka, które ta w momencie śmierci nosiła pod sercem? Barbara Baczyńska zmarła 1 września 1944 r. wskutek rany odniesionej w czasie powstania warszawskiego. Prawdopodobnie nie wiedziała, że mąż zginął już czwartego dnia walk. W 1947 r. jego ciało ekshumowano i pochowano z żoną. Na ich wspólnej mogile widnieje fragment wiersza Baczyńskiego „Cień z obozu”, w którym podmiot liryczny zwraca się... do matki.



Pomnik Marii Wisnowskiej autorstwa Bolesława Syrewicza.

Tragiczny romans Wisienki

Stare Powązki

kwatera: pod katakumbami, **rząd:** 1., **miejsce:** 127.

Niespełna 30-letnia popularna aktorka warszawskich teatrów i młodszy od niej o prawie dekadę rosyjski oficer zostali kochankami. On zakochał się bez pamięci i był zazdrosny o licznych adoratorów kobiety. Czy Maria Wisnowska również darzyła Aleksandra Barteniewa żarliwym uczuciem? Być może, choć przyjaciele kobiety wspominali, że zamierzała uciec przed nim za granicę. Nie zdążyła. Na kilka dni przed planowanym wyjazdem, 1 lipca 1890 r., żołnierz zastrzelił ją podczas miłosnej schadzki. Zznał, że feralnej nocy mieli wspólnie popełnić samobójstwo, lecz po odebraniu życia Marii zabrakło mu odwagi, by zabić siebie. Do tego czynu miała popchnąć obojga niemożność wzięcia ślubu: dla jego rodziny małżeństwo z aktorką byłoby mezaliansem, dla niej oficjalna relacja z rosyjskim oficerem – hańbą. Barteniewa skazano na osiem lat robót na Syberii, lecz szybko ułaskawiono. Miejska legenda głosi, że miał się stoczyć i jako włóczęga odwiedzać grób ukochanej. Czy Wisnowska zmarła na własne życzenie, czy jednak wbrew sobie? Raczej nigdy się nie dowiemy.

Fot. Wikipedia, Polona.



Krzysztof, Stefania i Barbara Baczyńscy, czerwiec 1942. Fot. ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Trudne relacje w rodzinie najwybitniejszego przedstawiciela pokolenia Kolumbów są tematem wydanej w 2022 r. powieści Katarzyny Zyskowskiej „Szklane ptaki. Opowieść o miłościach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego”.

Z biegiem lat, z biegiem rzeki

To jedno z najstarszych polskich miast. Położone w zakolu Wisły od początku swojego istnienia związane z rzeką. Było świadkiem ważnych wydarzeń historycznych i prężnym ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i duchowym. Zapraszamy na wycieczkę po Włocławku.

autor: **Kuba Kozal**

Z wybudowanej w 2024 r. na wysokim wzgórzu wieży widokowej można podziwiać panoramę miasta. Dostrzeżemy most na Wiśle, bulwary i starówkę, monumentalną bryłę katedry, pałac biskupi czy przystań wioślarską u ujścia Zgłowiączki. Wygląda intrygująco? Przejdźmy więc na drugą stronę rzeki, by poznać Włocławek.

Przeprawa

Dwie części miasta łączy most im. Marszałka Rydza-Śmigłego. Stalowy, kratownicowy obiekt wybudowano w 1937 r. W trakcie II wojny światowej przeprawę dwukrotnie wysadzano i odbudowywano. Dziś pomalowany na zielono i spektakularnie podświetlony nocą most jest jednym z najbardziej charakterystycznych punktów we Włocławku. Przeprawy przez Wisłę mają tu jednak dużo starsze tradycje: już od XIX w. istniał drewniany most żyłkowy, czyli konstrukcja zbudowana z szeregu połączonych ze sobą łodzi. Jego dzieje również były burzliwe – wielokrotnie niszczone i odbudowywane, ostatecznie został rozebrany po otwarciu obecnego obiektu.



Nocna panorama Włocławka.



Bazylika katedralna Wniebowzięcia NMP.

Trzecia generacja

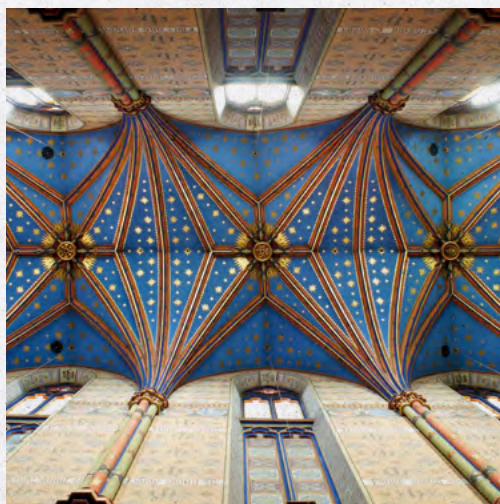
Droga przez most prowadzi do włocławskiej katedry. Gotycka budowla wiąże się z diecezją kujawską, która od XII w. miała w mieście swoją siedzibę. Pierwsza katedra była prawdopodobnie zbudowana z drewna i stała w innym miejscu – bliżej rzeki. Później zastąpiła ją romańska budowla murowana, ale ta została zniszczona przez Krzyżaków w 1329 r. Obecna katedra powstała na przełomie XIV i XV w., jest więc jedną z najstarszych w Polsce. Świątynia została przebudowana w XIX w. w neogotyckim stylu – zatarto wówczas oryginalny, gotycki wystrój. W oryginale zachowały się jedynie XIV-wieczne witraże oraz rzeźby i obrazy z XV w.

Biskupie włości

Włocławscy biskupi odegrali znaczącą rolę w historii miasta. Od XIII w. Włocławek był ich prywatną własnością, a tutejsza diecezja należała do bardzo bogatych. W jej posiadaniu była m.in. wieś Łódź. Pierwszą siedzibą hierarchów był zamek, wybudowany u ujścia Zgłowiączki do Wisły, w miejscu grodu stanowiącego załazek miasta. Zamek został zniszczony podczas potopu szwedzkiego, a w jego miejscu, ustawiony frontem do rzeki, stanął barokowy pałac. W XIX w. przebudowano go w klasycystycznym stylu – i w tej formie przetrwał do dziś. Obok katedry powstało seminarium duchowne, jego gmach dobudowano w 1843 r. do istniejącego tam od 1330 r. kościoła św. Witalisa – najstarszej ceglanej budowli we Włocławku.



OBEKNA KATEDRA POWSTAŁA NA PRZEŁOMIE XIV I XV W., JEST WIĘC JEDNĄ Z NAJSTARSZYCH W POLSCE.



Bazylika katedralna Wniebowzięcia NMP.

Dwa miasta

Podczas gdy biskupi zajęli najstarszą część miasta i dawny gród, po sąsiedztwie istniało świeckie miasto nazywane niemieckim – dużą część jego mieszkańców stanowili bowiem osadnicy z Zachodu. Nim władze kościelne przejęły w XIII w. cały ten obszar, oba ośrodki funkcjonowały równolegle. Świeckie miasto rozwijało się wzdłuż rzeki – jego centrum stanowił obecny Stary Rynek. Dziś to przestronny plac z widokiem na Wisłę i XVI-wieczny kościół farny św. Jana Chrzciciela. To efekt wyburzeń dokonanych przez Niemców w czasie II wojny światowej – pierwotnie rynek był dużo mniejszy, a kościół zasłonięty jedną z jego pierzei. W dwóch najstarszych, barokowych kamienicach z XVI i XVII w. mieści się dziś Muzeum Historii Włocławka.



Kościół św. Jana Chrzciciela na Starym Rynku.



WŁOCŁAWSKY BISKUPI ODEGRALI ZNACZĄCĄ ROLĘ W HISTORII MIASTA.

Nowe połączenie

W grudniu 1862 r. otwarto linię kolejową Kutno – Włocławek – Bydgoszcz. Uruchomienie tego połączenia sprawiło, że miasto zaczęło się rozwijać także w kierunku dworca. Powstawały nowe ulice i place, m.in. Nowy Rynek (dziś pl. Wolności), na środku którego stanęła cerkiew św. Mikołaja. Budowlę – określaną jako najpiękniejszą prawosławną świątynię w Królestwie Kongresowym – rozebrano w latach 20. XX w. Przy placu zachowało się kilka zabytkowych kamienic, z których najbardziej spektakularną jest Pałac Mühsama – narożny budynek wybudowany w stylu eklektycznym z czerwonej cegły. Jego fundator Hugo Mühsam był przedsiębiorcą, społecznikiem i filantropem, działającym w XIX-wiecznym Włocławku.



Bulwary im. Józefa Piłsudskiego nad Wisłą.

Zwrócone ku rzece

Wisła od początku wyznaczała kierunek rozwoju miasta. To nią przyływały do niego surowce i towary, to ona zapewniała mu obronę – jak podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., kiedy to Rosjanie nie zdołali przekroczyć rzeki i nie zdobyli Włocławka. Wisła była też świadkiem innych wydarzeń historycznych – np. tych z 22 sierpnia 1794 r., kiedy grupa włocławskich mieszczan zaatakowała i zatopiła pruskie barki z zaopatrzeniem dla oddziałów oblegających Warszawę – kule armatnie z tego transportu są znajdowane w rzece do dziś. Włocławek nigdy nie odwracał się od rzeki. W pierwszej połowie XIX w. tereny nadbrzeża zagospodarowano, utwardzono ulice, powstały też drewniane barierki, które u progu XX w. wymieniono na metalowe. Włocławskie bulwary stały się popularnym miejscem spacerów, tu odbywały się uroczystości, takie jak chrzest parowca „Włocławek”, czy wydarzenia sportowe, jak regaty Włocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego. W latach 2010-2011 bulwary zostały odnowione – wybudowano nowe ścieżki i chodniki, powstała otwarta siłownia, place zabaw i punkty widokowe na rzekę.

Keczupowo

Taką żartobliwą nazwę miasto zyskało dzięki produkcji keczupu Włocławek. Choć ten popularny produkt jest wciąż dostępny na rynku, dziś jest wytwarzany w Łowiczu.

Nie tylko uzdrowisko

To miasto często jest postrzegane przez pryzmat walorów leczniczych. Jednak na jego mapie, oprócz bogatej oferty dla kuracjuszy, znajdziemy miejsca, których nie ma nigdzie indziej w Europie. Zapraszamy do Ciechocinka.

autor: **Marcin M. Drews**

Początki tutejszych solanek sięgają XIII w., kiedy książę Konrad I Mazowiecki przekazał w wieczną dzierżawę Krzyżakom dwie warzelnie soli. Jednak minęły wieki, nim solanki zaczęto tu używać w celach leczniczych. Dopiero w 1836 r. w dwóch karczmach zainstalowano w sumie osiem miedzianych wanien dla kuracjuszy.

Potężne tężnie

To niewątpliwie największa atrakcja Ciechocinka, w 2017 r. wpisana przez prezydenta RP na listę pomników historii. Pierwsze dwie tężnie powstały w latach 1824-1833, trzecią natomiast wzniesiono w 1859 r. To największe drewniane konstrukcje tego typu w Europie. Mają kolejno 648, 719 i 333 m długości i mierzą niemal 16 m wysokości. Spływająca nimi solanka tworzy mikroklimat bogaty w jod i inne mikroelementy – żelazo, wapń, sód, potas, magnez i brom. Stanowią więc nie tylko atrakcję historyczno-architektoniczną, lecz także wspaniałe naturalne inhalatorium polecane każdemu bez względu na stan zdrowia czy wiek.

Zabytkowa warzelnia

Na liście pomników historii znalazła się także ciechocińska warzelnia. To najstarsza w Polsce i nadal działająca fabryka soli. Co więcej, drugiej takiej w Europie nie ma. Jej budowę rozpoczęto w 1824 r. Choć obiekt nadal działa, w nieużywanej części urządzono muzeum. Znalazły się tu niezwykle eksponaty związane oczywiście z warzelnictwem, ale też rozwojem tutejszego uzdrowiska.

Na szczególną uwagę zasługuje ekspozycja niezwykłych maszyn do gimnastyki leczniczej Gustava Zandera, szwedzkiego prekursora mechanoterapii. Drugą taką można zobaczyć dopiero w Muzeum Sportu w Malmö. Maszyny zaskoczą i ucieszą szczególnie pasjonatów steampunkowej estetyki, tak modnej w kulturze popularnej, a odwołującej się właśnie do XIX-wiecznej techniki.

Partery Hellwiga

Miłośnicy parków, ogrodów i spacerów na świeżym powietrzu będą zachwyceni. Ta barwna aleja została zaprojektowana w 1934 r. przez Zygmunta Hellwiga, znanego polskiego architekta krajobrazu określanego mianem autora żywych dzieł sztuki, który z powodzeniem realizował swoje plany również w Łodzi i Warszawie. Ciechocińskie partery charakteryzują się wspaniałymi kobiercami kwiatowymi, które co roku są przygotowywane na zlecenie magistratu przez pracowników lokalnej szkółki roślin.



Budynek Teatru Letniego.

Między szumem fontann a gotyckim zamkiem

Atrakcji, z których słynie Ciechocinek, jest znacznie więcej:

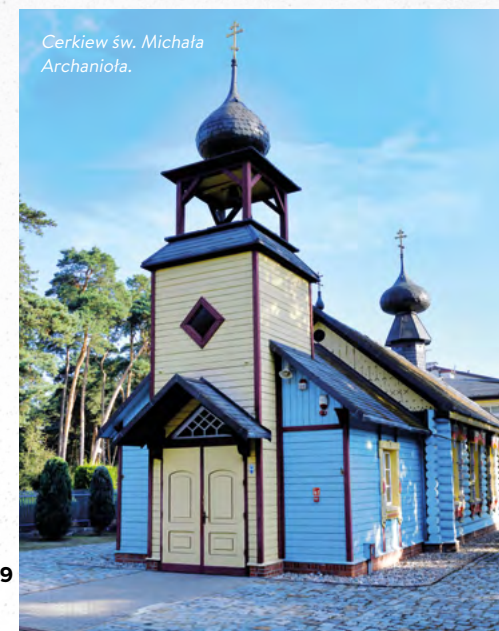
- wiosną i latem warto sprawdzić repertuar Teatru Letniego,
- miłośnicy historii i zabytków chętnie odwiedzą neogotycką kolegiatę Świętych Apostołów Piotra i Pawła z 1877 r., dworek prezydenta RP z 1932 r. czy malownicze ruiny gotyckiego zamku biskupiego, zniszczonego przez Krzyżaków w 1330 r.,
- wytchnienia można zaznać przy fontannach i na terenie Wodnego Placu Zabaw – trzeciego największego obiektu tego typu w Polsce.



Park Zdrojowy.

Jedyna na Starym Kontynencie

Cerkiew św. Michała Archanioła, bo o niej mowa, to niewielka, lecz barwna świątynia wzniesiona 130 lat temu w oryginalnym stylu zauralskim z drewnianych bali bez użycia gwoździ. Nigdzie indziej w Europie nie znajdziemy drugiej budowli reprezentującej ten styl wywodzący się ze Wschodu, gdzie rosyjska kultura sakralna spotykała się z lokalnymi tradycjami budowlanymi zależnymi od warunków geograficznych. Obiekty zauralskie wznoszono bowiem w trudnym i kapryśnym klimacie przy mocno ograniczonych zasobach. Głównym budulcem pozostało tu więc drewno – jedyny materiał, którego było pod dostatkiem. Ciechocińska świątynia prawosławna nie zawsze pełniła funkcje religijne. W latach 20. ubiegłego wieku służyła jako magazyn, szkoła, a nawet kasyno! Cerkiew konsekrowano ponownie dopiero w 1996 r. i uczyniono świątynią parafii wojskowej. Dziś to jeden z najcenniejszych zabytków w regionie.



Cerkiew św. Michała Archanioła.

Miasto w rozkwicie

Jest rok 1912. W Adamowicach obok Kutna Hersz Eizyk kupuje spory kawałek ziemi. W tym miejscu jego synowie Katriel – świeżo upieczony absolwent Izraelickiej Szkoły Ogrodniczej w Ahlem – oraz młodszy Aron rozpoczną swój ogrodniczy biznes. Wkrótce hodowane przez nich róże będą wysyłane zarówno w różne części Polski, jak i za granicę.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Tak można zacząć opowieść o kwiatowym rozdziale w historii Kutna, Eizykowie bowiem mieli w niej istotny udział. Bracia, choć nie pochodzili z tego miasta (a z Golubia-Dobrzyń), nieprzypadkowo rozpoczęli swoją działalność właśnie na tych terenach. Wiele przekazów wskazuje, że powodem miała być dobra komunikacja miasta z innymi miejscowościami, jednak

według dendrologa dr. hab. Jakuba Dolatowskiego, który badał historię tej rodziny, ważniejszy był aspekt związany z występującym tu suchym klimatem – przypominał on bowiem ten panujący w Palestynie. Zakład Eizyków miał (podobnie jak ośrodek w Ahlem, w którym uczył się Katriel) przygotowywać żydowskich młodzieńców do pracy rolniczej po wyjeździe do Palestyny¹.

Święto Róży

To corocznie organizowana (w jeden z wrześniowych weekendów) impreza w Kutnie, w trakcie której – jak sama nazwa wskazuje – najważniejszą rolę odgrywają róże. Można tu wówczas m.in. wybrać się na wystawę tych kwiatów czy podziwiać aranżacje florystyczne. Jest też Jarmark Różany, na którym sprzedawcy oferują różane specjały, odbywają się koncerty oraz liczne zabawy dla dużych i małych gości. Historia wystaw róż w Kutnie rozpoczęła się jeszcze w latach 60. XX w. – wtedy zorganizowano pierwsze takie wydarzenie. Już w tamtym czasie była to duża atrakcja, która cieszyła się sporym zainteresowaniem. Z biegiem lat pomysł ewoluował i w 1975 r. zorganizowano I Kutnowski Jarmark Różany, który na stałe wpisał się w kalendarz kulturalny miasta. Od 1990 r. impreza funkcjonuje pod nazwą Święto Róży, a w ubiegłym roku odbyła się po raz 50. (zachowano numerację wystaw).



Wystawą podczas Święta Róży w 2023 r.

Złote lata

W swoim gospodarstwie bracia uprawiali różne rośliny, jednak najważniejsze okazały się róże. Wyteżona praca i pasja do tych kwiatów sprawiły, że przedsiębiorstwo (początkowo działające pod firmą K. Eizyk, róże, Kutno) systematycznie się rozwijało i rozrastało. W pewnym momencie oferowało ponad tysiąc odmian róż i sprzedawało 300 tys. krzewów rocznie². Właściciele zatrudniali wielu pracowników, a na praktyki oprócz Żydów przybywali tam także studenci ze stołecznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Złote lata działalności przerwała jednak II wojna światowa. Po jej zakończeniu prace zakładu postanowił wznowić młodszy z braci (Katriel w 1950 r. wyemigrował do Izraela). Przedsiębiorstwo jednak (tym razem pod nazwą K. i A. Eizyk, róże, Kutno) działało już na dużo mniejszą skalę. Mimo to Aron pozostał wierny swojej pasji, brał udział w wystawach róż, a w swoim gospodarstwie ogrodniczym zatrudniał kilkoro pracowników. Zmarł w 1979 r. Przed śmiercią, w 1976 r., udzielił wywiadu Aleksandrowi Rowińskiemu, w trakcie którego powiedział: „Brat widział Erfurt, zwany Blumenstadt. On koniecznie chciał, żeby Kutno tak samo zostało miastem kwiatów”³. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, można powiedzieć, że ten cel udało się zrealizować.

Fot. Shutterstock.

Marylka i Kopernik

Inną postacią, która zapisała się w kwiatowych dziejach Kutna, był Bolesław Wituszyński. Swoją pierwszą szkółkę założył jeszcze w 1938 r. Po wojnie prowadził gospodarstwo ogrodnicze, z czasem stał się właścicielem największych szkółek róż w Polsce⁴. W branży był cenionym specjalistą i uchodził za autorytet w swojej dziedzinie, otrzymywał wiele nagród i wyróżnień (w tym medal Złota Róża podczas III Ogólnopolskiej Wystawy Róż w Szczecinie, która odbyła się w 1960 r.). Brał czynny udział w życiu społecznym miasta i angażował się w różane inicjatywy (m.in. w 1975 r. współorganizował I Kutnowski Jarmark Różany). Stworzył nawet cztery odmiany róż. Pierwsza z nich – o nazwie Kutno – pojawiła się 1965 r., a w kolejnych latach: Marylka (nazwana na cześć córki Wituszyńskiego), Kopernik oraz Leszek (od imienia syna twórcy; jako jedyna nie została zarejestrowana). Co ciekawe, róża Kopernik rośnie w ogrodach papieskich w Watykanie⁵. Wkład Bolesława Wituszyńskiego w rozwój różanej historii miasta został doceniony przez potomnych – w 2014 r. jego imieniem nazwano jedną z ulic, a rok później w parku Traugutta stanął pomnik z jego podobizną.

Różany szlak

W Kutnie róże spotkamy niemal na każdym kroku. Są z nimi związane identyfikacja wizualna miasta, różne inicjatywy miejskie, a niektóre lokalne biznesy wprost odnoszą się do tego symbolu. Co jednak najważniejsze, przy ulicach i w parkach można znaleźć wiele różanych krzewów.

Sprawdź, które odmiany spotkasz w przestrzeni miejskiej Kutna. Kliknij w kod lub go zeskanuj.



¹ J. Dolatowski, *Róże bez Eizyków*, wydawnictwoproby.pl/roze-bez-eizykov [dostęp: 27.11.2024].

² Tamże.

³ T. Mosięgiewicz, *Kutnowscy hodowcy róż*, swietorozy.pl/kutnowscy-hodowcy-roz [dostęp: 27.11.2024].

⁴ um.kutno.pl/boleslaw-wituszynski [dostęp: 27.11.2024].

⁵ zieleniejska.kutno.pl/placemarks/roza-kopernik [dostęp: 4.12.2024].

Żywa kultura

Zakurzone eksponaty i miarowe szuranie filcowymi kapciami po skrzypiących parkietach, a może poznawanie lokalnej kultury i sztuki przez doświadczenie? Tradycyjny pochód zapustowy, jarmark, wiejskie wesele, żniwa i wykopki... To wszystko i znacznie więcej czeka na was w stolicy polskiego fajansu – Włocławku, a także słynącym z jednego z największych skansenów w Polsce Sierpcu.

autorka: **Małgorzata Milian-Lewicka**

We Włocławku jednego dnia możecie podziwiać dzieła sztuki, artefakty sprzed wieków czy wystawy czasowe dotyczące kultury ludowej. Żeby było ciekawiej, to wszystko podczas wędrowki aż po sześciu oddziałach Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, mieszczących się m.in. w zabytkowym spichlerzu, modernistycznej willi, dawnej plebanii czy wiejskich chatach z XVIII w. W jednym z nich – Muzeum Historii Włocławka –

zobaczycie przedmiot, który ostatnio wywołał sensację wśród historyków. Mowa o wczesnośredniowiecznym mieczu, który w styczniu br. został przypadkowo odkryty w Wiśle. Dzięki charakterystycznym zdobieniom typowym dla miejscowości Jelling w Danii wiadomo, że broń należała do wikinga. Skąd się wzięła na tym terenie? Naukowcy snują różne teorie, m.in. że była własnością jednego z wojów Mieszka I.



Chałupa kujawska w skansenie w Kłóbce.

Z miasta na wieś, ze wsi do miasta

Jednym z najchętniej odwiedzanych obiektów muzeum jest park etnograficzny w Kłóbce – wsi w samym sercu Polski, leżącej wśród pagórków, lasów i jezior. Nie bez powodu określana jest jako perła Kujaw – o każdej porze roku zachwyca odwiedzających sielskim krajobrazem. Sam skansen to trzy zagrody z chałupami, chlewikami, obórkami, ze stodołami, stajniami i spichlerzami, a także z kuźnią, olejarnią, garncarnią i wiatrakiem typu koźlak. W centrum stoją również stara karczma, budynek szkoły, remiza strażacka i kościół, a na wzgórzu XIX-wieczny dwór rodziny Orpiszewskich, który wybudowała Maria Orpiszewska z Wodzińskich – narzeczona Fryderyka Chopina. W Kłóbce są organizowane nie tylko warsztaty rzemieślnicze, ale i cykliczne jarmarki staroci i rękodziela czy festyny folklorystyczne „Z życia dawnej wsi”.



Jak to drzewiej bywało?

Festyny folklorystyczne w skansenie w Kłóbce to barwne inscenizacje m.in. tradycyjnych zdawin, czyli zaręczyn, i wesela, a także tematyczne imprezy związane z dawnym rzemiosłem. Odbývają się w ostatnią niedzielę czerwca, pierwszą niedzielę sierpnia i drugą niedzielę września.

Wiejskie tradycje kujawskie kultywowane są też w mieście – i to od ponad 30 lat! Co roku w ostatnią niedzielę karnawału ulicami Włocławka przechodzi barwny, głośny i wesoły Korowód Grup Zapustnych, a punktem startu jest Muzeum Etnograficzne.



Miecz wikinga znajdujący się w Muzeum Historii Włocławka.



Haft autorstwa Krystyny Zagrabskiej.

W MUZEUM ETNOGRAFICZNYM WE WŁOCŁAWKU DO 1 CZERWCA BR. MOŻNA OGLĄDAĆ WYSTAWĘ „HAFTOWANE, MALOWANE. PIĘKNO LUDOWEGO ZDOBNICTWA W TWÓRCZOŚCI KRYSTYNY ZAGRABSKIEJ”. WŚRÓD EKSPONATÓW KRÓLUJĄ HAFTOWANE WE WZORY KUJAWSKIE CZEPCE, FARTUCHY, HALKI I KOŁNIERZYKI, A TAKŻE PRZEDMIOTY MALOWANE WZORAMI FAJANSOWYMI.



Wystawa stała fajansu włocławskiego w gmachu głównym Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej.

Fajans i dzieła nie tylko znanych

W gmachu głównym muzeum, wzniesionym na przełomie lat 20. i 30. XX w., na odwiedzających czeka obszerna wystawa stała prezentująca najciekawsze przykłady fajansu włocławskiego. Jest co podziwiać, ponieważ był on w mieście produkowany nieprzerwanie przez prawie 120 lat – od 1873 do 1991 r. Jeśli chcecie spróbować swoich sił w zdobieniu fajansu, sprawdźcie kalendarz muzeum. W zabytkowym spichlerzu przy ul. Zamczej natomiast działa m.in. Kujawska Galeria Sztuki Polskiej XIX i XX w. Obok dzieł powszechnie znanych artystów, w tym Juliusza i Jerzego Kossaków, Jacka Malczewskiego i Leona Wyczółkowskiego, prezentowane są obrazy, pastele czy rysunki twórców związanych z Kujawami, np. Feliksa Pęczarskiego, Wacława Bębnowskiego i Leona Bigosińskiego.



Warsztaty garncarskie w skansenie w Kłóbce.

Hej kołęda!

Na Kujawach wciąż żywy jest zwyczaj tzw. zapustowego chodzenia z kozą, czyli kołędowania. Przebierańców można spotkać w okresie od tłustego czwartku do wtorku przed Środą Popielcową. We Włocławku 2 marca pojawią się grupy kołędnicze m.in. z Kaniewa, Lubania i Mikanowa.



Skansen, który żyje

Muzeum Wsi Mazowieckiej ma trzy lokalizacje – skansen i ratusz w Sierpcu, a także Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu. Najbardziej znany jest park etnograficzny, w którym na terenie ok. 60 ha znajduje się ponad 80 zabytkowych obiektów. To nie tylko wieś rządowa z dziewięcioma zagrodami włościańskimi czy zagroda

Fot. Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej.

młynarska z wiatrakami, ale też zespół dworski z murem dworem otoczonym parkiem, karczmą, kuźnią, chałupą kowala, jak również XVIII-wieczne drewniany dwór i kościół z dzwonnica. Budynki to nie wszystko – atmosferę tego miejsca tworzą zwierzęta i ludzie. W stajniach, kurnikach czy obórkach – jak dawniej – chowają się konie, kury czy kozy. W zagrodach zdarza się zobaczyć przy pracy garncarza, powroźnika czy kowala. Nieraz z karczmy Pohulanka roznosi się zapach świeżo pieczonego chleba i regionalnych dań, np. klusek kartoflanych z twarogiem i pierogów.



ZIMĄ MOŻNA PODZIWIĄĆ TEREN SKANSENU Z SAŃ CIĄGNIĘTYCH PRZEZ KONIE. KULIGI ODBYWAJĄ SIĘ OD WTORKU DO NIEDZIELI W GODZ. 9-14 – TYLKO PRZY SPRZYJAJĄCYCH WARUNKACH ATMOSFERYCZNYCH.



Nie tylko żniwa i wykopki

Sierpecki skansen słynie z imprez plenerowych. Są to inscenizacje mazowieckich obrzędów ludowych, m.in. weselnych, świątecznych czy związanych z pracą w polu, a także pokazy ginących zawodów. Letnie żniwa na tutejszym polu obsianym żytem czy jesienne wykopki na zagonie ziemniaczanym przyciągają tłumy! Nic dziwnego – oprócz podziwiania przy pracy pracowników muzeum można samemu zakasać rękawy i sprawdzić się m.in. w koszeniu, podbijaniu sierpem, wiązaniu i ustawianiu styg. A po wszystkim skosztować regionalnych dań, posłuchać muzyki lokalnych kapel ludowych lub ruszyć w tany. W kalendarzu wydarzeń skansenu pojawiają się też regularnie jarmarki i kiermasze, np. świąteczne, warsztaty rękodzielnicze, m.in. plecienia wianków, wypieku chleba, pszczelarstwa.

Fot. Dariusz Krześniak, Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu.



Chałupa na terenie skansenu należącego do Muzeum Wsi Mazowieckiej.

Jak w filmie

Podczas pobytu w Muzeum Wsi Mazowieckiej mieście oczy szeroko otwarte. Wiele tutejszych budynków stanowiło tło akcji filmów, seriali i programów telewizyjnych. Jak policzyli tutejsi muzealnicy, tych produkcji było ponad 50! Karczma Pohulanka pojawiła się m.in. w filmowej adaptacji „Pana Tadeusza” Andrzeja Wajdy i „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana. To przed nią swój koncert dał filmowy Jankiel, to w niej spotkali się Michał Wołodyjowski, Bohun i Zagłoba. W skansenie kręcono też „Szwadron” Juliusza Machulskiego i serial „Stulecie Winnych”. W ratuszowej siedzibie muzeum natomiast możecie się poczuć niczym w garderobie filmu historycznego. To wszystko dzięki wystawie „Od bieli do czerni”, poświęconej ubiorom ślubnym i żałosnym z przełomu XIX i XX w.

Podróż w sieci

Wybierz się na przechadzkę po skansenie, ratuszu lub Muzeum Małego Miasta bez wychodzenia z domu.



Tra li tra la la la!

Wszystko ma dopracowane w najmniejszym szczególe. Repertuar, strój i wierną towarzyszkę – katarynkę. Jan Jastrzębski swoimi występami na Rynku Starego Miasta w Warszawie przenosi nas do czasów, gdy na scenach królowali Mieczysław Fogg, Chór Dana i Eugeniusz Bodo. I jak sam śpiewa: „bo kiedy Jan na katarynce swojej gra, to nic się nie bój, jest przebój aż ha!”.

rozmawiała: **Agnieszka Gołąbek**

Co wpisuje pan w rubryce „zawód”?

Kataryniarz.

Pochodzi pan z muzycznej rodziny?

Muzyka od zawsze była obecna w moim życiu, głównie za sprawą taty, jazzmana grającego na tubie i suzafonie. W podstawówce zacząłem od gry na flecie, ale to śpiew w chórze chłopięcym skradł moje serce i szybko stał się moją największą muzyczną pasją. Kiedy byłem w gimnazjum, próbowałem nauki gry na tubie w szkole muzycznej, lecz szybko zrozumiałem, że to nie instrumenty, ale śpiew i występy sceniczne najbardziej mnie pociągają.

A kiedy zrodził się pomysł na to, by zostać kataryniarzem?

Oprócz muzyki moją pasją była również historia. W liceum dołączyłem do grupy rekonstrukcyjnej Zgrupowanie Radosław. W ramach jej działalności pielęgowaliśmy pamięć o Powstaniu Warszawskim – opiekowaliśmy się powstańcami, uczestniczyliśmy w uroczystościach ze sztandarami powstańczymi, w strojach z epoki. Po kilku latach zrodziła się inicjatywa stworzenia grupy, która zajmowałaby się rekonstrukcją życia cywilnego przedwojennej Warszawy. Tak powstała trupa teatralna Warszawiaki. Śpiewaliśmy dawne przeboje, wystawialiśmy spektakle i przenosiliśmy publiczność w czas sprzed wojny. W 2012 r. uznałem, że chciałbym częściej występować z przedwojennym repertuarem.

Ale nie na scenie.

Organizowanie codziennych koncertów na scenie bywa trudne, ale przecież można występować na ulicy. Wystarczy wyjść i zagrać – zawsze znajdą się słuchacze. Jako wokalista stanąłem jednak przed wyzwaniem.

Kataryniarz Jan

Swoją muzyką przenosi przechodniów w czasie do dawnej Warszawy. Ubrany w stylizowany strój z epoki, gra na katarynce i śpiewa znane z polskiego przedwojennego kina, rewii i kabaretu utwory, które przyciągają słuchaczy od lat 2 do 100. Jego największą fanką jest czteroletnia Helenka, która co niedzielę przychodzi, by posłuchać melodii i zakręcić korbą katarynki. Na co dzień można go spotkać na Rynku Starego Miasta w Warszawie.

Kliknij w kod
lub go zeskanuj
i posłuchaj.



Niełatwe byłoby codzienne angażowanie zespołu muzyków do akompaniamentu, a samodzielne granie na instrumencie i jednocześnie śpiewanie sprawiało mi trudność. Katarynka stała się więc dla mnie idealnym rozwiązaniem, czymś w rodzaju Świętego Graala. Nie wymagała skupienia na grze, wystarczyło jedynie kręcić korbą. Nie potrzebowałem orkiestry, mogłem występować samodzielnie, kiedy tylko chciałem. W tamtym czasie na warszawskiej Starówce brakowało kataryniarza, choć zgodnie z tradycją powinien tam być. Gdy w latach 50. odbudowano Stare Miasto



Fot. Mateusz Kokoszka Photography



Fot. Sebastian Mikita Fotografia.



DLA MNIE NAJWAŻNIEJSZE SĄ UŚMIECH I WZRUSZENIE SŁUCHACZA. MOIM CELEM JEST NIESIENIE RADOŚCI I DAWANIE LUDZIOM CHWILI WYTCNIENIA.

po zniszczeniach wojennych, urzędnicy postanowili tchnąć w nowe mury ducha przedwojennej Warszawy. Kataryniarz, jako symbol tamtych czasów, miał być żywym łącznikiem między przeszłością a teraźniejszością. Wyznaczony z urzędu, przemierzał odcinek między Starym a Nowym Miastem, grając melodie. Jednak niezbyt długo w jednym miejscu, by nie drażnić nowych mieszkańców Starówki.

Kataryniarze byli w Warszawie już wcześniej, podobno pod koniec XIX w. było ich więcej niż ulic. Bolesław Prus pisał, że „gra katarynkowa jest publicznym wymyśleniem uczuciom estetycznym, obelgą wyrządzoną zdrowemu rozsądkowi, potwarzą rzuconą na muzykę i sztuki mechaniczne”. Skąd ta popularność i jednocześnie niechęć?

To świetny cytat! Bolesław Prus rzeczywiście nie darzył kataryniarzy sympatią, a to głównie dlatego, że często

grali fatalnie. Katarynki pojawiły się w Warszawie po wojnach napoleońskich, kiedy wielu włoskich kataryniarzy, dotkniętych bezrobociem, wyruszyło w świat i dotarło także do naszej stolicy. Przywieźli ze sobą piękne instrumenty i śpiewali wspaniałe arie, które zachwycaly mieszkańców. Z czasem jednak wszystko się zmieniło. Gdy lokalna społeczność orientowała się, że aby grać na katarynce, wystarczy kręcić korbą, coraz więcej osób chciało spróbować swoich sił w tym fachu. Odkupowali tanio zużyte, często rozstrojone katarynki i grali pod oknami, licząc na zarobek. Niektórzy mieszkańcy, zirytowani tym kakofonicznym hałasem, rzucali im pieniądze tylko po to, by sobie poszli. Bolesław Prus, który swoje dzieła pisywał w domu, musiał znosić te dźwięki na co dzień. W felietonach do gazet wyrażał frustrację, pisząc, że ogień sodomski i potop biblijny miały tę zaletę, że przerzedziły rzeszę ówczesnych kataryniarzy. Tak bardzo ich nie lubił, że można przypuszczać, że nowelę „Katarynka” napisał trochę na usprawiedliwienie swoich bezlitosnych słów.

Był w końcu zadeklarowanym społecznikiem, a kataryniarze umilali czas najuboższym – sprzątaczkom, praczkom, dzieciom bawiącym się na ulicach.

Pana pierwsza katarynka nie była rozstrojona, ale też nie włoska.

Kiedy w 2012 r. zrodził się pomysł na katarynkę, pojawiło się też pytanie, skąd ją wziąć. Okazało się, że w Polsce nikt ich już nie robi, a zamówienie z zagranicy wiązało się z wydatkiem rzędu 20-30 tys. zł. Pomyślałem, że muszę ją zbudować sam. W 2014 r. udało mi się zamówić piszczałki u organmistrza Andrzeja Sutowicza, do tego sterownik z zaworami z Wielkiej Brytanii. Pozostało tylko złożyć to w całość. Ponieważ przerastał mnie ten projekt, piszczałki przeleżały w szafie cztery lata. W 2018 r. z pomocą przyszedł mi mój przyjaciel Michał Libertowicz, który zajmuje się stolarstwem. Dzięki niemu katarynka była gotowa na pierwszy koncert.

Była też dosyć ciężka, ważyła ponad 50 kg! To nie jest lekka praca.

Poprosiłem Michała, żeby zrobił solidną skrzynię, nawiązującą wyglądem do przedwojennego kredensu. W ruch poszło więc dębowe i bukowe drewno, to dlatego całość ważyła aż tyle. Po jakimś czasie, kiedy odezwały się problemy z kręgosłupem, razem z żoną przebudowaliśmy katarynkę. Teraz mam nową skrzynię z dekorem w stylu art déco, zaprojektowanym przez mojego szwagra. Na jej bokach można zobaczyć piękną syrenkę, dzieło mojej żony. Od 2020 r. gram już na dużo lżejszej katarynce.

Zainteresowanie wzbudzają nie tylko pana występy, lecz także strój.

Jako wykonawca piosenek retro, głównie repertuaru pochodzącego z przedwojennych rewii i kina, dbam o to, by mój strój nawiązywał do lat 30. XX w. Kluczowe są szerokie spodnie i marynarka z szerokimi klapami – wszystko uszyte z naturalnych materiałów, co w dzisiejszych czasach nie jest takie łatwe. Spodnie zamówiłem u pana Józefa, przedwojennego warszawskiego krawca ze Szmulek, który prowadził zakład na Pradze. Uszył je tak solidnie, że noszę je do dziś. Gdy pana Józefa zabrakło, moja żona wpadła na pomysł, że sama nauczy się szyc i będzie tworzyć kolejne elementy mojej garderoby. Uszyła mi już kamizelkę, koszulę z długim, spiczastym kołnierzykiem, kilka muszek, a nawet zimowy płaszcz. Wszystko w duchu tamtej epoki.

W repertuarze ma pan utwory przedwojenne, wielu słuchaczy zapewne słyszy je po raz pierwszy. Jak reagują na te piosenki? Ile lat ma najstarsza?

„W Saskiem Ogrodzie, koło fontanny, jakiś się frajer przysiadł do panny...” to fragment „Kupletów warszawskich” z połowy XIX w., które są najstarszym utworem w moim repertuarze. Głównie jednak mam w nim przedwojenne piosenki, które młodzież często kojarzy, bo okazuje się, że ich przeróbki krążą w internecie. Ktoś np. podłożył swój tekst do melodii piosenki „A u mnie siup, a u mnie cyk”, wykonywanej w oryginale przez Adolfa Dymśkę. Kiedy zacząłem ją grać, to dzieciaki zaraz zareagowały, że to utwór „pana z internetu”. Okazuje się, że najmłodszych słuchaczy można zainteresować melodiami sprzed 100 lat.

Zdarza się, że ktoś śpiewa razem z panem?

Oczywiście! Śpiewają ze mną uczniowie szkół muzycznych, wycieczki seniorów – najczęściej proszą mnie o hymn kataryniarzy, czyli „Złoty pierścionek”. Bardzo lubię turystów ze Śląska. Są żwawi, żywotni – tak po przedwojennemu – i, o dziwo, znają sporo warszawskich piosenek, jak „Warszawa da się lubić”, „Bał na Gnojnę” czy wspomniane wcześniej „Kuplety warszawskie”.

Fot. Tomasz Poręba.





Kataryniarz Jan z żoną.



Jako wykonawca piosenek retro, głównie repertuaru z przedwojennych rewii i kina, dbam o to, by mój strój nawiązywał do lat 30. XX w.

A którego z przedwojennych artystów ceni pan najbardziej?

Alberta Harrisa. Może dlatego, że jest jednym z mniej docenianych i trochę zapomnianych twórców, a o tyle niezwykłym, że był i piosenkarzem, i kompozytorem. Jego najbardziej znanym utworem jest „Piosenka o mojej Warszawie”, którą śpiewał Mieczysław Fogg. I to właśnie z Foggiem dziś ją kojarzymy, ale warto pamiętać, że on był wykonawcą, a nie autorem. To Harris, który podarował mu tę piosenkę, jest jej prawdziwym twórcą. Podobna sytuacja dotyczy Stanisława Grzesiuka. Często przypisuje się mu autorstwo wielu warszawskich piosenek, choć w rzeczywistości był jedynie ich wykonawcą. Niestety, niejednokrotnie podpisywał się pod cudzymi utworami. Przykładem jest piosenka „Nie ma cwaniaka dla warszawiaka”, która również wyszła spod pióra Harrisa. Z wykonawców cenię Adama Astona, który, tak jak ja, nauczył się

śpiewać z charakterystycznym przedniojęzykowo-zębowym „ł”, ale miał o tyle trudniej, że języka polskiego nie wyniósł z domu. Uwielbiam też Chór Dana, grupę śpiewaków, dla której Władysław Daniłowski – kompozytor i wokalista – tworzył aranżacje. Szczególnie interesujące było jego podejście do amerykańskich melodii, które adaptował na polski rynek. Do hitów zza oceanu powstawały często zupełnie nowe teksty, które nie miały nic wspólnego z oryginałem. Tworzyli je m.in. Julian Tuwim czy Marian Hemar, dlatego nierzadko ich wersje były lepsze od pierwowzorów!

Przywraca pan pamięć o takich osobach jak wspomniany już Albert Harris czy Agnieszka Zasusanka, autorka słów do „Marszu Lotników”. Edukowanie to ważny aspekt pana pracy?

To jest jedna z misji mojej działalności artystycznej. Chcę przypominać o osobach, które zostały przyćmione blaskiem gwiazd estrady. Wiele piosenek napisał Henryk Wars i to on jest czołowym przedstawicielem polskiej piosenki przedwojennej, choć sam nie śpiewał. Ważnym twórcą był też Jerzy Petersburski. Wykonuję ich utwory z przekonaniem, że są bardzo polskie. Wars i Petersburski byli bowiem pochodzenia żydowskiego, ale czuli się Polakami i mocno to podkreślali. Można być kimś z wyboru, a nie z urodzenia. To też dotyczy bycia warszawiakiem. Moja rodzina jest w Warszawie od XIX w., ale uważam, że warszawiakiem jest się przede wszystkim z wyboru. Jest nim każdy, kto tu przyjedzie i pokocha to miasto na tyle, by stało się jego domem.

Jeśli kataryniarz, to z papugą na ramieniu, takie mamy często skojarzenie. Zwierzęta były kiedyś nieodłącznymi towarzyszami w czasie występów?

Kiedy kataryniarze masowo zaczęli rzępolić, musieli jakoś ocieplić swój wizerunek. Nie każdy przepadał za dźwiękami katarynek, ale wszyscy lubili zwierzęta. Dlatego do dziś kataryniarza kojarzymy z pupilem u boku. Pan Piotr Bot, znany warszawski kataryniarz naszych czasów, który niestety już nie występuje, pojawiał się z papugą arą o imieniu Carlos, która budziła ogromne zainteresowanie. W XIX w. niewielu było stać na tak egzotyczne zwierzę, popularne były raczej świnki morskie i kanarki. Podobno w Warszawie był kataryniarz, który miał dwa tresowane jeże. Pamięć o papudze przetrwała najpewniej dlatego, że była wyjątkowo barwna. Ponieważ uważam, że nie powinniśmy

wykorzystywać żywych zwierząt do celów rozrywkowych, na pamiątkę tego zwyczaju mam pluszową małpkę, którą nazwałem Edmund – na cześć Edmunda Bełczyńskiego, XIX-wiecznego warszawskiego producenta katarynek.

Do najmłodszych odbiorców dociera pan dzięki filmikom na TikToku, ma pan 20 tys. obserwujących na Facebooku, jest też konto na Instagramie. Znak czasów?

Dzięki mediom społecznościowym jestem rozpoznawalny, łatwiej mi dotrzeć do odbiorców. Na rynku może mnie zobaczyć setka osób, a w internecie setki tysięcy. Dzięki TikTokowi zdobyłem uwagę młodzieży. Teraz, gdy na rynek przychodzą wycieczki szkolne, wszyscy chcą zrobić sobie zdjęcie z „panem z TikToka”. Przewodnicy już wiedzą, że muszą wygospodarować na to czas w programie, a ja przemycam wtedy opowieść o historii katarynek. Po latach zauważyłem, że wbiegające na rynek dzieci nie pytają już chóralnie „co to?”, wskazując na mój instrument, za to słysząć gromkie „o, to katarynka!”.

Jaki jest odbiór wśród turystów zagranicznych, którzy nie rozumieją nawet, o czym pan śpiewa?

Dla nich jestem atrakcją turystyczną. Czasem natrafiam na filmiki w internecie, w których opowiadają, że zwiedzają Starówkę i że tam gra jakiś pan na tradycyjnym



Fot. archiwum prywatne Jana Jastrzębskiego.



polskim instrumencie, więc nie wiedzą też, co to katarynka, bo na świecie nie jest popularna. Po prostu lubią słuchać. Mam fana z Wielkiej Brytanii, który regularnie mnie odwiedza. Mile wspominam też spotkanie z panią, która bardzo się wzruszyła, kiedy śpiewałem kolędy. Napisała do mnie później, że jest z Brazylii, a jej dziadek, który był emigrantem z Polski, śpiewał jej w dzieciństwie właśnie polskie kolędy. I kiedy tu przyjechała na święta, to słyszała wszędzie tylko te znane współczesne piosenki, jak „Last Christmas”. Myślała, że dziadek ją oszukał, aż trafiła na rynek i wspomnienia odżyły. Była mi bardzo wdzięczna.

W jednym z komentarzy na pana koncie w mediach społecznościowych przeczytałam, że jest pan „wycięty z innych czasów, utkany z najlepszej elegancji, klasy i życzliwości”. Wzbudza pan same pozytywne reakcje, o co w internecie trudno. Okazuje się, że w tym pędzącym w szalonym tempie świecie potrzebny jest ktoś, kto przenosi nas do przeszłości, pozwala się na chwilę zatrzymać, powspominać.

Dla mnie najważniejsze są uśmiech i wzruszenie słuchacza. Moim celem jest niesienie radości i dawanie ludziom chwili wytchnienia. Chciałbym, by mogli na moment przenieść się do wyobrażonych, nostalgicznych czasów przedwojennej Warszawy. Choć warto doceniać piękno tamtej epoki, nie możemy zapominać, że były to czasy trudne, a życie bywało dalekie od łatwego i komfortowego. Przedwojenne piosenki opowiadają o prostej radości z życia, miłości i przyjaźni. Chociaż kiedyś było ciężko, a dzisiaj niektórym z nas również nie jest łatwo, pozytywne nastawienie pozwala przezwyciężyć trudności i osiągnąć wiele. Może dlatego kataryniarz, który kojarzy się z tymi wspomnieniami, budzi tak pozytywne emocje.

Widoki z przeszłości

W 1945 r. miasta praktycznie nie ma. Lata upłyną, zanim uda się odbudować kamienice, mosty, kościoły i Zamek Królewski. Nie byłoby to możliwe bez zachowanych obrazów i zdjęć. Kto chodził po warszawskich ulicach w XVIII i XIX w. z pędzlem i obiektywem?

autorka: **Daria Weps**



Widok Warszawy od strony Pragi.

BERNARDO BELLOTTO (1720-1790)

Bellissima Varsavia

Zwany Canalettem młodszym. Utrwalał Warszawę z niezwykłą dokładnością i pietyzmem w czasach, kiedy była ona jednym z najpiękniejszych miast w tej części Europy. Jego obrazy to nie tylko dzieła sztuki, ale swego rodzaju dokumenty. Bernardo Bellotto urodził się w 1720 r. w Wenecji w rodzinie, której członkowie od wielu lat zajmowali się malarstwem. Był człowiekiem ambitnym, praktycznym, potrafił zjednywać sobie bogatych protektorów. Ponieważ wiedział, że caryca Katarzyna II otacza artystów szczególną opieką, wybrał się do niej do Petersburga, ale po drodze zatrzymał się w Warszawie. Klimat dworu króla Stanisława Augusta i szansa na dobre warunki materialne sprawiły, że postanowił tutaj zostać. W ciągu 13 lat Canaletto namalował ok. 70 obrazów, z których 26 to cykl widoków Warszawy i okolic. Wyraźnie akcentował na obrazach elementy oświetlone, w odróżnieniu od tych znajdujących się w cieniu, a jego ulubionymi kolorami były perłowa

szarość, jabłeczna zieleń, blady róż i turkusowy błękit. W obrazach realistycznych używał ciemni optycznej (*camera obscura*). Przyrząd ten umieszczał na balkonie lub tarasie albo przy oknie i tworzył linie budynków. Postacie rysował w swoim szkicowniku, przechadzając się po mieście, i w pracowni przenosił rysunki z kalki na płótno w odpowiednim wymiarze. Budynki na jego obrazach ostro odcinają się od tła, mają wyraźne kontury i zawsze są pokazywane na tle otoczenia, z ludźmi i ruchem ulicznym.



Zamek Królewski od strony Wisły.



Krakowskie Przedmieście z XVIII w.



KAROL BEYER (1818-1877)

Pierwszy romantyk polskiej fotografii

Był synem urzędnika i malarza. Wychowywał się na warszawskim Lesznie (dziś al. Solidarności). Zainspirowany wystawą dagerotypów¹ w 1839 r., postanowił spróbować swoich sił w fotografii. Wyjechał do Paryża, żeby zdobyć doświadczenie w tej dziedzinie. Po powrocie do Polski otworzył własne atelier, w 1845 r. swój pierwszy w stolicy zakład dagerotypowy, a kilka lat później – fotograficzny. Dzięki chęci do nauki, umiejętności zarządzania firmą, wyobraźni i doskonaleniu najnowszych technik za granicą szybko zyskał popularność i poważanie. Już w 1852 r. na łamach warszawskiej prasy pisano o zdjęciach jego autorstwa, przedstawiających m.in. kościół św. Anny czy kościół Karmelitów przy Krakowskim Przedmieściu.

W 1857 r. przeniósł zakład do kamienicy na rogu ul. Karowej i Krakowskiego Przedmieścia. Była to doskonała lokalizacja, sprzyjająca obserwowaniu codzienności miasta, zgromadzeń i uroczystości. W jego albumie, skompletowanym w 1859 r., znalazły się fotografie warszawskich ulic, placów, kościołów, gmachów, w tym dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, kościoła św. Boromeusza na Chłodnej i budynku stacji pomp wodociągu miejskiego na skrzyżowaniu Karowej i Dobrej, a także lewobrzeżnej Warszawy.



22 lutego 1861 r. w Warszawie odbyła się manifestacja antyrosyjska, podczas której zginęło pięć osób. Na miejscu oględzin ciał był „ze swym aparatem narodowy fotograf Beyer i zdyktował wizerunki zabitych w całej ich grozie i wspaniałości”². W dziejach polskiej fotografii to jedno z najważniejszych obrazów, które dały podwaliny reportażu zaangażowanego. Sfotografował również ulice stolicy oblężonej przez wojska rosyjskie w październiku 1862 r., za co został zesłany na Syberię, gdzie robił zdjęcia współwięźniom – album z tymi fotografiami został w 1927 r. kupiony przez Muzeum Wojska Polskiego.



Karol Beyer sportretował tysiące warszawiaków, wydawał albumy, zamieszczał zdjęcia w prasie ilustrowanej, rozpowszechniał informacje o wydarzeniach kulturalnych, politycznych. Dziś jego fotografie są traktowane jako źródła historyczne.

¹ encyklopedia.pwn.pl/haslo/dagerotypia;3890245.html [dostęp: 3.12.2024].

² D. Jackiewicz, Karol Beyer (1818-1877), Warszawa 2012, s. 21.



KAROL BRANDEL (1838-1920)

Powietrzny zeglarz

Uczeń Beyera. Pasjonował się fotografią już w czasach szkolnych, studiował najnowsze technologie związane z rejestrowaniem rzeczywistości, nic więc dziwnego, że został prawą ręką mistrza. Pierwszym jego sukcesem było utrwalenie budowy mostu Kierbedzia nocą, przy oświetleniu elektrycznym, ale przełomowy moment nastąpił 30 lipca 1865 r., kiedy to 20-letni wówczas Brandel wynajął od Fryderyka Berga balon i o godz. 19 wystartował nim z Ogrodu Saskiego. Posługując się aparatem sekundowym, utrwalił wspomniany ogród z wodozbiorem w kształcie rotundy, klasztor Reformatów, budynki przy Senatorskiej i Wierzbowej: dziedziniec domu Jana Petyskusa, dom Bocka, gmach teatru. Jego zdjęcia to jedyny obraz XIX-wiecznej Warszawy widzianej z lotu ptaka, a uwagę przykuwa niezwykła ostrość ujęć architektury i roślinności. We wrześniu tego samego roku Brandel założył spółkę z Marcinem Olszyńskim, również uczniem Beyera – razem kupili zakład fotograficzny Jana Gostomskiego na Nowym Świecie. Nowinką na ówczesnym rynku był przygotowany przez Brandla kalendarz na 1866 r. Znalazło się w nim 200 zdjęć



Scena z wyścigów konnych
początek lat 90. XIX w.

Czy wiesz, że...

Pierwszym polskim fotoreporterem uwiecznionym na obrazie jest Karol Brandel, pionier fotografii lotniczej, medycznej i reporterskiej. Szkic wykonał Władysław Podkowiński.

pokazujących życie społeczne Warszawy. Uwiecznił budynki nie tylko od strony fasady, ale również od strony podwórek, wnętrza mieszkalne, pomieszczenia fabryczne, zabawy ludowe na Woli, popisy gimnastyczne młodzieży, place targowe, Pragę – unikaną przez innych fotografów, wyścigi konne na Polu Mokotowskim. Tworzył również zdjęcia panoramiczne – najpopularniejsze powstało 26 sierpnia 1873 r. Aby je wykonać, Brandel skorzystał z rusztowania na wieży zegarowej Zamku Królewskiego. Jego dorobek został doceniony za granicą, m.in. w 1879 r. na wystawie Royal Photographic Society w Londynie jako pierwszy polski fotograf otrzymał medal za portret dziecka śmiejącego się i płaczącego, był nim jego syn Konrad Seweryn, a także zdjęcia wnętrza – było to mieszkanie nauczyciela muzyki i przedsiębiorcy Feliksa Gebethnera. Od 1893 r. robił zdjęcia aparatem własnej konstrukcji, który nazwał fotorewolwerem.



Otwarcie kolejki warszawsko-wilanowskiej.



Fragment pierzei zachodniej ul. Nowy Świat
w Warszawie.

MAKSYMILIAN FAJANS (1825-1890)

Od litografa do fotografa

Przyjechał do stolicy w 1844 r., by podjąć naukę w Szkole Sztuk Pięknych. Szczególnie interesował się litografią³ i chromolitografią⁴, ale ze względu na brak kadry wyjechał do Paryża. Odbił praktyki pod okiem m.in. Rose'a-Josepha Lemeriera, właściciela studia litografii. Tam też zetknął się z fotografią. Po roku nauki stworzył cykl litografii „Wizerunki Polskie. Rysował z natury i litografował M. Fajans”, a w 1853 r. wrócił do Warszawy i przy ul. Długiej otworzył Zakład Artystyczno-Litograficzny, wyposażony, o czym pisał „Kurier Warszawski”, „na sposób paryski”.



Widok na Bielany.



Łazienki Królewskie w Warszawie, 1881.

Fajans projektował i drukował ilustracje do albumów, kalendarzy, etykiet czy dyplomów. Na początku lat 60. XIX w. jego pracownia zaczęła działać pod nazwą Zakład Artystyczno-Litograficzny i Fotograficzny. Pierwsze plenery jego autorstwa ukazują Zamek Królewski, fragment pl. Dzieciątka Jezus (dziś pl. Powstańców Warszawy), dom Karola Mintera, wuja Beyera, ul. Mazowiecką i jej skrzyżowanie ze Świętokrzyską. Zaledwie po dwóch latach działalności był stawiany na równi z Beyerem, z którym łączyło go zamiłowanie do utrwalania bieżących wydarzeń. Sfotografował uroczystość otwarcia mostu Kierbedzia czy położenia kamienia węgielnego pod budowę dworca na Pradze 20 maja 1866 r., jak również wnętrza – cukiernię Lourse w Hotelu Europejskim i warszawski ratusz przy pl. Teatralnym. W 1877 r. otwarto Kolej Nadwiślańską, a Fajansowi powierzono sfotografowanie głównej warszawskiej stacji, parowozowni i warsztatów, ułożonych na Pradze – był jedynym fotografem, który uwiecznił wówczas te miejsca. Dzięki reprodukcjom i litografii upowszechniał wiedzę o współczesnym polskim malarstwie i zabytkach.

³ Litografia – technika druku płaskiego z rysunku, który jest wykonany tłustą kredką lub tuszem.

⁴ Chromolitografia – stosowana dawniej technika wielobarwnej litografii; też: odbitka wykonana tą techniką.

Źródła:

D. Jackiewicz, Maksymilian Fajans 1825-1890, Warszawa 2014.

D. Jackiewicz, Karol Brandel (1838-1920), Warszawa 2015.

D. Jackiewicz, Karol Beyer (1818-1877), Warszawa 2012.

M. Walis, Canaletto. Malarz Warszawy, Warszawa 1960.

Pełną parą!

„Pewnego razu stół, na którym piszę wiersze, dwie pary butów wzuł i pobiegł sobie w dół z piątego piętra na pierwsze. (To były moje buty i mojej żony Franciszki; miesiąc nazywał się luty, a luty jest zimny i śliski)”¹.

autorka: **Agnieszka Gołębek**

Ona – ilustratorka, malarka, rysownicza. On – prozaik, filozof, poeta. Zawsze razem. I prywatnie, i zawodowo. Franciszka i Stefan Themersonowie za pomocą słów, obrazów i filmów stworzyli niezapomniane dzieła. Niektórych nie trzeba daleko szukać...

Ach, jak cudnie tańczyć z panią!

Kto pamięta wydanie „Tańcowała igła z nitką” Jana Brzechwy z żółtą okładką i grafikami w czerwieni, bieli i zieleni? Jeśli macie je na półce, spójrzcie, kto jest autorem ilustracji. A może w czyjejś bibliotece jest „Kaczka dziwaczka” Brzechwy z 1939 r.? Franciszka



Okładka książki „Był gdzieś haj taki kraj” autorstwa Stefana Themersona z ilustracjami Franciszki Themerson, 1937. Fot. Polona.

Themerson i jej rysunki towarzyszyły nam od najmłodszych lat. „Przyszłam na świat, jak zwykli byli mawiać przyjaciele domu, z ołówkiem w ręku”² – powtarzała. Jej prace przed wojną ukazywały się w „Płomyku” i „Wiadomościach Literackich”. Tworzyła je również do utworów męża. On pisał, ona ilustrowała – tak jak przytoczoną na początku „Opowieść o stole, który uciekł do lasu”, „Pan Tom buduje dom” czy „Przygód Marcelianka Majster-Klepki historii 6”. A to tylko wycinek z ich wspólnej działalności.

Nie będzie dziury w niebie...

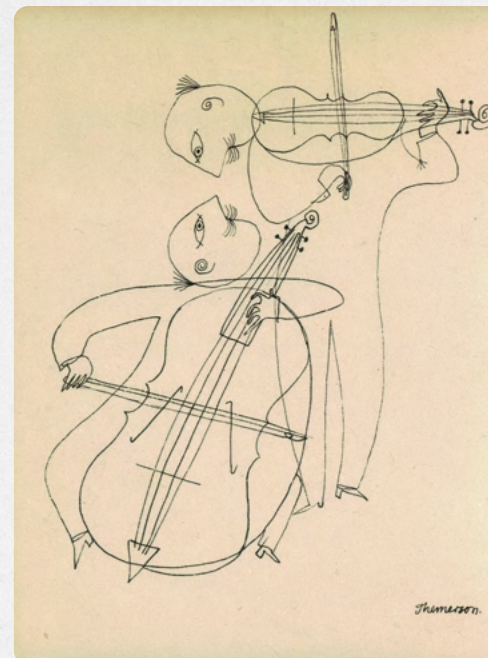
...jeżeli nawet pójdziesz tyłem – to podtytuł ich filmu „Przygoda człowieka poczciwego” z 1937 r., do którego muzykę skomponował Stefan Kisielewski i w którym bohater, urzędnik, chodzi tyłem, czym wzbudza powszechne zdziwienie, a nawet oburzenie. Po latach Themerson napisał: „Autorzy tego filmu [...] całe życie próbowali chodzić tyłem, ale naprzód. I wolę to od chodzenia całą parą przodem, ale wstecz”³. A jak kręcili swoje filmy? Jak opowiada Zbigniew Libera, „głównym narzędziem pracy był stół trickowy, zaprojektowany przez Stefana. Kładli przedmioty na szybie szklanej pokrytej półprzezroczystym papierem. Stefan, leżąc na podłodze, patrzył przez obiektyw kamery i fotografował przedmioty ulegające transformacji na skutek przesuwającego się źródła światła”⁴. Tak powstały w latach 30. XX w. „Apteka”, „Drobiazg melodyjny”, „Zwarcie” i „Europa”. Wszystkie były uznawane do tej pory za zaginione, jednak w 2019 r. dzięki pracy badaczy z Instytutu Pileckiego odnalazł się ostatni z nich – w niemieckim archiwum federalnym Bundesarchiv.

¹S. Themerson, *Opowieść o stole, który uciekł do lasu*, ilustr. F. Themerson, źródło: rodzice.net/news/bajki-opowiesc-stol/ [dostęp: 22.11.2024].

²vogue.pl/a/wystawa-franciszki-themerson-w-londynie [dostęp: 22.11.2024].

³gazeta.us.edu.pl/node/242421 [dostęp: 22.11.2024].

⁴zasoby.msl.org.pl/mobjects/view/1921 [dostęp: 22.11.2024].



Rysunek Franciszki Themerson stworzony w latach 1950-1960 na potrzeby wydawnictwa Gaberbocchus Press. Fot. Polona.

Era bestlookera

Themersonowie żyli i tworzyli w Londynie. Tam też założyli oficynę Gaberbocchus Press, w ramach której przez blisko 30 lat wydali ponad 60 utworów, w tym własne, a także Anatola Sterna, Bertranda Russella i Kurta Schwittersa. Zależało im przede wszystkim na tzw. bestlookerach, czyli książkach o oryginalnej szacie graficznej. Najbardziej znaną jest „Ubu Król” autorstwa Alfreda Jarry’ego. Ten dramat Franciszka nie tylko zilustrowała, lecz także stworzyła do niego scenografię i maski. Zaprojektowała również dekoracje do „Opery za trzy grosze” Bertolta Brechta. Za swoją działalność na tym polu otrzymała w 1966 r. złoty medal na Triennale Sztuki Teatralnej w Nowym Sadzie w Jugosławii.

Igła w stogu siana

Themerson oprócz pisania książek dla dzieci i wymyślania technik filmowych był też autorem powieści filozoficznych, esejów, utworów poetyckich, libretta do muzyki operowej i książki o kinie eksperymentalnym. Zasłynął ponadto koncepcją poezji semantycznej, czyli takiej, która wraca do czystych, pozbawionych eufemizmów definicji słów. Jak płodnymi byli oboje artystami, niech świadczy to, że potrzeba było aż 209 pudeł, by zapakować ich zdjęcia, rysunki, listy, negatywy filmowe czy klocki drzeworytnicze i przewieźć je z Londynu. Całość ważyła 3 t, a mowa tu tylko o archiwum Themersonów – bezcennej kolekcji, którą Biblioteka Narodowa przekazała Jasia Reichardt, siostrzenica Franciszki Themerson i spadkobierczyni obydwójga twórców.



Franciszka Themerson (1907-1988) i Stefan Themerson (1910-1988). Fot. Wikimedia Commons⁵.

⁵commons.wikimedia.org/wiki/File:Stefan_Themerson28.jpg [dostęp: 22.11.2024].

Humoreska irracjonalna

Kliknij w kod lub go zeskanuj i zobacz blisko 8-minutowy film Franciszki i Stefana Themersonów – „Przygoda człowieka poczciwego” z 1937 r. Na jednej z początkowych plansz można przeczytać: „Człowiek poczciwy prosi P.T. Publiczność aby jego lirycznego odskoku od rzeczywistości nie brała za bezsensowną ekstrawagancję”.



Jeszcze jeden mazur dzisiaj

„Dziewczyna niby wybiega, i połączywszy z swym gościem, lecą gdzieś dalej.... po równej przestrzeni... tak jak prąd wiatru po stepowej równinie, w podskokach i szumie!... Rzekłbyś, że mazur jest wówczas stepem... jest polem, dąbrową... a tanecznicy – to wiatr!”¹

autorka: **Aleksandra Cebula**

Skoczny, a jednak dostojny, lekki, a zarazem pełen powagi. Elegancki, szarmancki, harmonijny – taki właśnie jest mazur. Obok poloneza, kujawiaka, oberka i krakowiaka należy do polskich tańców narodowych.

Choć dzisiaj z całej piątki to polonez wydaje się najbardziej znany (wielu Polaków tańczyło go przynajmniej raz w życiu – podczas studniówki), to w przeszłości również mazur cieszył się ogromną sławą. Był wykonywany nie tylko na ziemiach polskich, lecz także w wielu częściach Europy.



Aktorzy w scenie finałowego mazura podczas opery „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki. Inscenizacja odbyła się w 1965 r. w odbudowanym po wojnie warszawskim Teatrze Wielkim. Fot. Z. Siemaszko.

Goniony, wyrywany, gniewus²

Nie wiadomo, kiedy dokładnie się pojawił, wiele natomiast wskazuje na to, że wywodzi się z kultury wiejskiej. Ostatecznie jednak stał się tańcem szlacheckim, prawdopodobnie za czasów Zygmunta III, po tym, jak Warszawa została nową stolicą państwa (z Mazowszem wiąże się zresztą nazwa tańca – mieszkańców regionu bowiem dawniej nazywano Mazurami). Właśnie członkom tego stanu należy przypisać ukształtowanie charakteru tego tańca – ma on odzwierciedlać życie szlachty, jej zwyczaje i historię. Niegdyś mazur był obowiązkowym punktem każdego balu, towarzyszył uroczystościom zarówno szlacheckim, jak i królewskim.

Największą popularność osiągnął w XIX w. Dużą zasługę w jego upowszechnieniu za granicami mieli oficerowie Legionów Polskich. W tamtym czasie mazur i inne tańce narodowe miały szczególne znaczenie dla Polaków – podczas zaborów przyczyniały się do zachowania i podtrzymywania tożsamości narodowej. W epoce romantyzmu bowiem chętnie wracano do przeszłości i czerpano z folkloru, tańcom narodowym nadano więc symboliczny wymiar. Popularność mazura osłabła na początku XX. w., ale pamięć o nim odrodziła się w latach 30. – starano się ją wskrzesić m.in. poprzez naukę tego tańca w szkołach średnich. Źródła wskazują, że jeszcze do 1939 r. wykonywano go na wielu mniej lub bardziej oficjalnych przyjęciach.

Feliks i Matylda Krzezińscy pozujący w strojach do mazura.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wikimedia Commons, Polona.



Pierwszy mazurzysta lub król mazura

Tak nazywano Feliksa Krzezińskiego – wybitnego polskiego tancerza, solistę baletowego i choreografa. Zdobył on ogromne uznanie zarówno wśród rodaków, jak i za granicą. W 1853 r. wyjechał do Petersburga, gdzie kontynuował karierę w teatrach carskich (został nawet honorowym obywatelem tego miasta). Rosyjska publiczność (łącznie z kolejnymi carami) podziwiała jego taneczne popisy, w szczególności podczas wykonywania mazura, w którym ponoć nie miał sobie równych. Na scenie występował także ze swoimi dziećmi, m.in. Matyldą, znaną primabaleriną rosyjskiego baletu (i młodzieńcą miłoścą Mikołaja II). Feliks Krzeziński, mimo że zamieszkał na obcej ziemi, dbał o kultywowanie polskich tradycji, a po śmierci wrócił do Warszawy – spoczął na cmentarzu Powązkowskim.

¹ M. Gorzkowski, 1869, cyt. za: K. Mestenhauer, *Szkola tańca Karola Mestenhauera: w 3-ch częściach. Cz. 3, Mazur i jego zasady oraz 150 figur mazurowych*, Warszawa, 1887, s. 11 [zachow. pisownię oryginalną].

² Również takimi nazwami określano mazura; por. Mazur, culture.pl/pl/dzielo/mazur [dostęp: 12.12.2024].



Finałowy mazur podczas opery „Straszny dwór” w Teatrze Wielkim w Warszawie, 1965. Fot. Z. Siemaszko.

Współcześnie taniec ten możemy podziwiać głównie na scenach, w wykonaniu np. zespołów pieśni i tańca albo w operze podczas spektakli takich jak „Halka” czy „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki. O tym, jak dużą wartość dla polskiej historii mają tańce narodowe – w tym mazur – świadczy to, że w 2015 r. zostały wpisane na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Czy wiesz, że...

Za granicą mazur przyjął się w nieco innej wersji niż tradycyjna i pod zmodyfikowaną nazwą – taniec ten jest określany jako mazurka (w rodzaju żeńskim).

Tańczyć każdy może...

...choć jak w pracy z 1907 r. twierdził dziennikarz sportowy Zygmunt Kłosiński, Polacy – w odróżnieniu od innych – mają naturalną dziarskość pozwalającą na idealne wykonanie mazura. Autor przytoczył nawet słowa niejakiego Siewiercowa, który w tygodniku „Przyroda i ludy” z 1899 r. napisał: „Któż nie zna tych pełnych życia i gracy, porywających tańców. Trzeba je widzieć wykonane przez Polaków, żeby pojąć cały ich urok i oryginalność, szczególnie mazura: nie-Polak, chociażby tańczył najpiękniej, nie wykona jak należy. Nasi »mazurzyści«, to nędzni naśladowcy tancerzy-Polaków”³.

Ze względu na szybkie tempo i dużą liczbę figur (w podręczniku K. Mestenhauera z 1887 r. jest ich aż 150) mazur uchodzi za jeden z naszych najtrudniejszych

tańców narodowych. Jego podstawowy krok to jeden płaski przeskok, po którym następują dwa kroki. Tańczy się w parach, a tancerze – mimo skoczności i dynamicznego rytmu – powinni wykonywać wszystkie ruchy harmonijnie i z dużą elegancją. W figurach mazurów dopatrywano się niegdyś znaczeń, które odzwierciedlały m.in. szyk wojenny, dawne zwyczaje czy obrzędy, a także miłosne zaloty. Wśród charakterystycznych elementów tego tańca wymienia się m.in. popisy zręcznościowe mężczyzn. Od kobiet natomiast oczekiwano ruchów delikatnych i pełnych powabu. Mazura prowadzi wódzirej – tak nazywany jest mężczyzna tańczący w pierwszej parze. W dawnych źródłach możemy przeczytać, że podczas przyjęć w domach prowadzącym był gospodarz, jego syn albo osoba, którą domownicy o to poprosili, w wypadku zaś zdarzeń publicznych – należało to do obowiązku gospodarzy⁴.

Kliknij w kod lub go zeskanuj i zobacz, jak wygląda mazur w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. A może spróbujesz zatańczyć?



³ Z. Kłosiński, *O tańcach narodowych polskich*, 1907, cyt. za: *Mazur*, culture.pl/pl/dzielo/mazur [dostęp: 12.12.2024].

⁴ A. Lipiński, *Siedemdziesiąt pięć figur: czyli przewodnik mazura*, Poznań 1878, s. 5.

Przedział kulturalny

Najlepsze są sprawdzone rozwiązania, nie ma jak rodzina, klasyka zawsze się obroni – często zrymujemy się na te wyświechtane hasła, choć nieraz okazują się niezwykle trafne. Podobnie jak to, że nuda czasem jest dobra, ale gdy się przeciąga, staje się nieznośna. Mamy na nią co najmniej trzy sposoby.



„Innego końca nie będzie”, reż.: Monika Majorek, gatunek: dramat

polska premiera: 28 lutego

„Chciałabym, aby ten film uświadomił widzom, że czasem trzeba zaakceptować to, że na pewne pytania nie otrzymamy odpowiedzi”, mówi Monika Majorek w jednym z wywiadów, a w samym filmie padają znamienne słowa – „Trzeba żyć, żeby żyć”, nawet w obliczu straty bliskiej osoby. „Innego końca nie będzie” to obraz rodziny, która musi zmierzyć się z nagłą śmiercią jednego z jej członków, co determinuje jej dalsze losy. W filmie równie mocno wybrzmiewa też prawda o tym, że to właśnie wśród bliskich możemy szukać odpowiedzi na dręczące nas pytania.

Eric Clapton, „Meanwhile”

premiera: 21 stycznia

Czy o mistrzu można napisać źle? Być może nie będzie trzeba. Od wydania poprzedniego autorskiego krążka Erica Claptona minęło osiem lat. Tym razem płyta najpierw ukazała się w formie cyfrowej (w październiku 2024 r.), a teraz nadszedł czas na CD. Na krążku zarejestrowano 14 utworów, które powstały przy udziale takich muzyków jak Van Morrison, Bradley Walker czy Judith Hill. Jednym z gości jest też zmarły w 2023 r. Jeff Beck. Dla niektórych zachowawczy wydźwięk płyty, sporo coverów i muzyka typowa dla Claptona to zarzut, dla innych standard, którego oczekują i chcą słuchać.



Sally Rooney, „Intermezzo”

premiera: 26 lutego

To czwarta powieść Sally Rooney. Debiutowała „Rozmowami z przyjaciółmi”, po nich przyszedł czas na „Normalnych ludzi” – książkę nominowaną do Nagrody Bookera, która odniosła również sukces komercyjny, a jej ekranizacja zdobyła uznanie widzów na całym świecie. W 2021 r. ukazała się jej kolejna pozycja, „Gdzie jesteś, piękny świecie”, a niebawem będzie można przeczytać najnowsze dzieło autorki – „Intermezzo” – które zdobyło już nagrodę Foyle's Book of The Year. I znów razem z bohaterami opowieści przyjdzie się nam zmierzyć z pytaniem, co znaczy kochać. Bracia Ivan i Peter są zupełnie różni i w zupełnie różny sposób radzą sobie ze smutkiem po stracie ojca. Odmienne są też ich miłosne relacje z kobietami, a Rooney jak nikt potrafi zmieniać perspektywy i być blisko swoich bohaterów.



Miasto wyjątkowe

Po pierwsze znajduje się tu jedyne uzdrowisko na Mazowszu. Po drugie od granic Warszawy dzieli je zaledwie kilka kilometrów. Po trzecie nie brakuje w nim nie tylko osobliwości przyrody, lecz także zabytków. I wreszcie po czwarte – choć ma dwuczłonową nazwę, powstało z połączenia wielu miejscowości.

autorka: **Monika Midura**

Po Konstancinie-Jeziornie można spacerować różnymi trasami, skupiając się na walorach przyrodniczych, historii miasta albo na obu aspektach. Każdy znajdzie drogę dla siebie.

Stacja klimatyczna

Podobno dla zdrowia najlepsze są odpowiedni mikroklimat, estetyczny krajobraz i naturalne źródła solanki. Wszystko to ma Konstancin-Jeziorna. Pierwszy zakład przyrodoleczniczy na obszarze dawnego Konstancina powstał w 1903 r. w willi „Hugonówka”, a już w 1917 r. miejscowość otrzymała status uzdrowiska. Wtórowały jej sąsiednie osady, jak Skolimów i Królewska Góra, w których panowały podobne, sprzyjające leczeniu i profilaktyce chorób warunki i które po latach znalazły się w granicach jednego miasta. We współczesnym Konstancinie-Jeziornie działa kilka obiektów prowadzących rehabilitację i leczących choroby m.in. układu krążenia, układu nerwowego i układu ruchu. Nie sposób więc przeoczyć tu miejsc świadczących o uzdrowskim charakterze miasta. Punktem obowiązkowym dla spragnionych kontaktu z naturą jest wizyta w Parku Zdrojowym im. hr. Witolda Skórzewskiego – twórcy stacji klimatycznej w dzisiejszym Konstancinie-Jeziornie. Są tu m.in. tarasy widokowe, drewniane pomosty, boiska i place zabaw. Sercem parku jest zbudowana w 1978 r. ogromna



Znakiem rozpoznawczym Konstancina-Jeziorny jest willowa zabudowa wokół Parku Zdrojowego.



**KONSTANCIN-JEZIORNA
POWSTAŁ W 1969 R.
Z POŁĄCZENIA MIEJSCOWOŚCI,
M.IN. CHYLIC, SKOLIMOWA,
KONSTANCINA I JEZIORNY.**

tężnia solankowa – druga, po ciechocińskiej, najstarsza w Polsce. Na jego terenie znajdują się także będąca oazą zieleni aleja Leidschendam-Voorburg, nazwana tak na cześć miasta partnerskiego w Holandii, i pomnik Stefana Żeromskiego – mieszkańca Konstancina w latach 20. XX w. Nieopodal parku można zaś zobaczyć zabytkowe domy, będące niegdyś własnością najbogatszych mieszkańców i bywalców uzdrowiska, m.in. wille „Natemi”, „Taira”, „Leliwa” czy „Świt” – należąca właśnie do autora „Przedwiośnia”.

Fot. Adobe Stock, Wikipedia.

Tężnia solankowa w Parku Zdrojowym.



Most Parkowy na rzece Jeziorka.

Papierowe królestwo

W niegdyś wsi Jeziorna, w której istniał młyn wodny, u schyłku XVIII w. z woli króla Stanisława Augusta Poniatowskiego powstał zakład papirniczy – najstarszy na Mazowszu i jeden z najstarszych w Polsce, noszący dostojną nazwę Królewska Fabryka Papieru. Przez lata wielokrotnie zmieniał właścicieli i był rozbudowywany. W 1836 r. jako pierwszy w kraju został wyposażony w maszynę umożliwiającą produkcję papieru „bez końca”, czyli wytwarzającą nie pojedyncze arkusze, lecz wstęgi. W 1888 r. zakład wykupiło Akcyjne Towarzystwo Mirkowskiej Fabryki Papieru. Wówczas ze wsi Mirkowa w Łódzkiem przeniesiono do Jeziorny większość maszyn i fachowców, stworzono tu również osiedle robotnicze – obecnie, od nazwy tamtej miejscowości, osiedle Mirków. Po 1945 r. fabryka w Jeziornie, wtedy Warszawskie Zakłady Papiernicze, była jednym

Czy wiesz, że...

**W Konstancinie-Jeziornie
wyprodukowano papier, na którym
została spisana Konstytucja 3 maja.**

z głównych producentów papieru w PRL. W latach 90. XX w. została sprywatyzowana, a w 2012 r. zamknięta. Jednak o papirniczej historii miasta wciąż przypominają zabytki architektoniczne na terenie osiedla Mirków, pochodzące z przełomu XIX i XX w. To m.in. ogromny, częściowo zrewitalizowany budynek papierni, dom mieszkalny dla techników i inżynierów fabryki papieru, obiekt dawnej szkoły powszechnej, a także Dom Ludowy, w którym obecnie działa Muzeum Wycinanki.



Budynek szpitala i ambulatorium na osiedlu Mirków.

Przewodniki w dłoń

Kliknij w kod lub go zeskanuj, pobierz spacerownik i zaplanuj przechadzkę jedną z dwóch tras opracowanych przez Towarzystwo Miłośników Piękna i Zabytków Konstancina im. Stefana Żeromskiego.



Widok na zabudowania fabryki papieru.



Chcę na ferie! Mamy ferie w mieście

Nie musicie kręcić piruetów na lodzie, jeśli ledwo potraficie ustać na łyżwach. Nie dla każdego są szusy i ślizgi na nartach. I wcale nie trzeba wyjeżdżać w góry, by z wrażenia zakręciło się wam w głowie.

autorka: **Iwona Wójcik**

Naprzód! Przed nami Warszawa i spotkanie z prehistorycznymi dinozaurami i futurystycznymi robotami. Świat z przeszłości w miniaturze i zjawiska fizyczne widziane z bliska. Podróż starą lokomotywą, a na deser – gorąca wedlowska czekolada.

Zacznijmy od początku

Tyranozaur rex, triceratops, stegozaur – te nazwy pewnie nieraz obły się wam o uszy. A jeśli wasze dzieci wiedzą o dinozaurach zdecydowanie więcej i wciąż zadają trudne pytania, wybierzcie się z nimi do Muzeum Ewolucji. Możliwości są dwie – albo ich ciekawość zostanie zaspokojona, albo jeszcze bardziej ją rozbudziecie. Ale i tak warto zaryzykować. Jednym z najważniejszych obiektów w Muzeum Ewolucji jest szkielet opisthocelikaudii, czyli przedstawiciela zauropodów – roślinożernych dinozaurów. Są tu także skamieniałe jaja dinozaurów czy czaszki prymitywnych ssaków, które żyły na Ziemi w tym samym czasie. Wiemy to dzięki pracy wybitnej polskiej paleobiolożki Zofii Kielan-Jaworskiej. W latach 60. i 70. XX w. prowadziła polsko-mongolskie ekspedycje na pustyni Gobi, a odkryte wtedy szkielety dinozaurów można dzisiaj podziwiać w muzeum.

muzeumewolucji.pl



Muzeum Geologiczne Państwowego Instytutu Geologicznego powstało wraz z powołaniem Instytutu – 7 maja 1919 r.

A jeśli prehistoria, to koniecznie trzeba zajrzeć do Muzeum Geologicznego Państwowego Instytutu Geologicznego. Zobaczycie tam minerały tworzące litosferę, czyli zewnętrzną powłokę Ziemi. Będziecie się mogli przyjrzeć szczątkom dawnych roślin i zwierząt, np. gąbkom, koralowcom, a także małżom czy ślimakom. Jeśli nie mieliście do tej pory okazji, by wdrapać się na Etnę, to tu przyjrzyjecie się z bliska skałom magmowym różnego typu, poznacie też mapę surowców mineralnych występujących w Polsce. Z pewnością oczarują was mieniące się hality czy sfaleryty.

pgi.gov.pl/muzeum.html

Mamona, forsa, kasa

Kiedy powstały pierwsze pieniądze? Które systemy monetarne są najstarsze? Jak zabezpiecza się banknoty? To będzie cenna lekcja finansów i dla młodszych, i dla starszych, choćby ze względu na to, czego można się dowiedzieć na wystawie stałej w Centrum Pieniądza NBP „Spotkanie z pieniądzem”. Tutaj dzięki cierpliwości możemy zgromadzić fortunę, ale wystarczy jeden nierozważny ruch i stracimy wszystko! Czy wiecie, że zanim człowiek wymyślił monetę, do rozliczania się używał płacideł? Ekspozycja „Antyk – Średniowiecze – Nowożytność” poprowadzi was przez historię kontaktów handlowych i systemów gospodarczych wielu państw, a gdy zajrzycie do tajemniczych studni, zrozumiecie zmiany ekonomiczne, które na przestrzeni 25 wieków dokonały się w Europie. To jeszcze nie wszystko. Muzeum prezentuje również sylwetki wybitnych polskich ekonomistów, historię polskiej bankowości, a także kolekcję ponad 900 najcenniejszych monet i medali polskich ze zbiorów Narodowego Banku Polskiego.



Czy wiesz, że...

Płåtmynty to ogromnych rozmiarów szwedzkie monety płytowe z XVII w., z których największa waży 20 kg. To dlatego właściciele deponowali je w banku, który w zamian wydawał certyfikaty depozytowe. To były pierwsze w Europie banknoty.

cp.nbp.pl





W Muzeum Domków Lalek, Gier i Zabawek można obejrzeć ponad 1000 lalek w strojach etnicznych z całego świata, kilkaset polskich zabawek z XX w. i 150 historycznych miniaturowych domów, szpitali, szkół, a nawet kościołów.

Mały biały domek

Domek dla lalek – marzenie niejednej dziewczynki, choć nie tylko. Z różowymi ścianami, firankami w oknach i wanną w maleńkiej łazience. Zminiaturyzowana wersja prawdziwego domu, w której można się bawić bez końca – najchętniej w mamę i tatę. A gdyby to marzenie przemnożyć przez 150 wyjątkowych domków z całego świata? Są też sklepy, szkoły, szpitale, zakłady fryzjerskie, a najstarsze eksponaty mają już 200 lat. Muzeum Domków Lalek, Gier i Zabawek jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przeniesie was do beztroskiego świata zabawy, w którym choć przez chwilę będziecie mogli być, kim tylko zechcecie. Domki dla lalek były niezwykle popularne w Niemczech, Anglii, Holandii i we Włoszech od XVII do XIX w. i najczęściej stanowiły doskonałe miniatury prawdziwych budynków. Miniaturzyści byli niemal artystami w swoich dziedzinach: stolarze wykonywali maleńkie drewniane meble, ludwisarze odlewali cynowe naczynia i sprzęty, garncarze wykonywali ceramikę, a malarze – miniaturowe obrazy. W domkach mieszkaly lalki, które odzwierciedlały prawdziwą rodzinę, służbę. Ich ubrania również były robione przez fachowców – krawców, szewców, kapeluszników. W XIX w. za sprawą kolorowego druku i możliwości produkowania seryjnego poszczególnych elementów domki stały się powszechniejsze i łatwiej dostępne. I do dziś stanowią jedną z najbardziej pożądaných wykończeniom, maleńkim filizankom i haftowanym

obrusikom, koniecznie odwiedźcie to muzeum. Jego założycielką i dyrektorką jest Aneta Popiel-Machnicka – scenarzystka, reżyserka i producentka filmowa.

muzeumdomkow.pl/muzeum



Fot. Muzeum Domków Lalek, Gier i Zabawek.

Okienko na świat

„Dla jednych to miejsce spotkań [...], dla jeszcze innych niemy świadek historii [...]”. Warszawski Fotoplastikon funkcjonuje jako oddział Muzeum Powstania Warszawskiego. Dokładna data powstania urządzenia nie jest znana, ale w kamienicy Hoserów działa od października 1946 r. W jego zbiorach znajduje się 10 tys. trójwymiarowych fotografii, a wśród nich prace dokumentujące egzotyczne podróże po świecie z przełomu XIX i XX w. Są zdjęcia, na których można zobaczyć Warszawę sprzed lat, a także współczesne prace znanych autorów. A sama maszyna – jej niezwykła konstrukcja i historia – robi wrażenie. Dzięki niej łatwo przenieść się w czasie, wystarczy spojrzeć w okienko.

Czy wiesz, że...

Stereoskopia to technika obrazowania, która sprawia wrażenie widzenia przestrzennego. Oddziałuje na mózg, przedstawiając obiekt z dwóch punktów widzenia. Są one bardzo podobne, ale różnią się kątem patrzenia na obiekty i szczegółami ich wzajemnego przesłaniania się. Te różnice tworzą trzeci wymiar. Za sprawą okularów fotoplastykonu w mózgu następuje połączenie tych obrazów w widok trójwymiarowy. Największą popularnością fotoplastykony cieszyły się w drugiej połowie XIX w., gdy powstało przedsiębiorstwo Kaiser-Panorama w Berlinie, które prowadziło 250 filii w całej Europie.

fotoplastikonwarszawski.pl/#top



Fotoplastykony były również nazywane panoramami lub widowniami optycznymi.

Fot. Wikipedia.



Ciuch, ciuch!

Podróż pociągiem to nie tylko przemieszczanie się z punktu A do punktu B. To także niepowtarzalny klimat i przygoda, a najlepiej wiedza o tym dzieci, które bez skrupowania za każdym razem, gdy widzą przejeżdżający skład, wołają: „Mamo, tato, pociąg!”. Liczenie wagonów zresztą może się stać rodzinną rozrywką. A w Stacji Muzeum lokomotywy, wagony i inne pojazdy szynowe są na wyciągnięcie ręki. W skansenie znajdziecie np. wagon lodowię 202Lc, którego historia sięga końca lat 50. XX w. Jest również pług odśnieżny typu 414S czy dźwig dwuramienny. Są też bardziej typowe eksponaty, m.in. elektryczny zespół trakcyjny E91 czy pięknie odrestaurowana lokomotywa parowa OKi1-28. Warto ponadto zajrzeć do środka muzeum i zgłębić niełatwą historię polskich kolei, która była naznaczona działaniami zaborców i dwiema wojnami światowymi. Do 31 sierpnia 2025 r. w muzeum można oglądać wystawę czasową „Architektura dworców kolejowych 1918-1939”.

stacjamuzeum.pl

¹fotoplastikonwarszawski.pl/#top [dostęp: 27.11.2024].



Wiem, jak to działa

A teraz to, co dzieci lubią najbardziej – eksperymenty i doświadczenia, czyli poznawanie świata w działaniu. Główna ekspozycja w Centrum Nauki Kopernik nosi nazwę Strefa Eksperymentowania. Tu dzieją się rzeczy niezwykle. Na własne oczy można się przekonać, jak wygląda w przekroju pień sekwoi, na czym polega proces fotosyntezy i w jaki sposób rozrastają się grzyby. Nauczycie się też dostrzegać analogie między różnymi rodzajami fal – wodną, dźwiękową, świetlną czy meksykańską. Możecie samodzielnie eksperymentować przy blisko 200 stacjach doświadczalnych i spędzić w ten sposób niemal cały dzień. A jest jeszcze sala, w której spotkacie prawdziwe roboty, w tym Mikołaja Kopernika. To najbardziej zaawansowany robot humanoidalny na świecie! Koniecznie musicie się wybrać na spektakl do Teatru Wysokich Napięć, a w Majsteri włośnoręcznie zbudować np. katapultę. W Centrum Nauki Kopernik jest też strefa przygotowana specjalnie dla mniejszych odkrywców – Bzzz! Dzięki niej dzieci będą mogły się przekonać, jak wygląda świat oczami węża albo ryby, i sprawdzić, co kryje się w korzeniach drzew.

kopernik.org.pl

Czas na deser

Jest takie miejsce, w którym nie tylko można dotykać eksponatów. Niektórych trzeba nawet spróbować! Fabryka Czekolady E.Wedel to punkt obowiązkowy dla wielbicieli kakaowych tabliczek, ale także dla każdego, kto chciałby z bliska zobaczyć, jak powstaje czekolada, i poznać niezwykłą historię rodziny Wedlów. A ta liczy już 170 lat i ma słodko-gorzki smak. Karol Wedel otworzył



W Fabryce Czekolady można wziąć udział w warsztatach i – tak jak kobieta na archiwalnym zdjęciu – udekorować własny torcik wedlowski.

Fot. Shutterstock, Narodowe Archiwum Cyfrowe.



W Fabryce Czekolady E.Wedel można poznać proces tworzenia czekolady.

pierwszą cukiernię w 1851 r. – wraz z żoną Karoliną serwowali warszawiankom i warszawiakom pitną czekoladę i inne przysmaki. Później firmę podarował w prezencie ślubnym synowi Emilowi, który przeniósł ją do kamienicy przy ul. Szpitalnej. Do dziś znajdują się tam sklep firmowy i najstarsza Pijalnia Czekolady E.Wedel „Staroświecki Sklep”. Emil wprowadził zasadę sygnowania tabliczek czekolady jego podpisem, jego syn Jan natomiast zaczął w fabryce zatrudniać kobiety i zlecił wykonanie słynnej grafiki reklamowej z chłopcem siedzącym na zebrze. Jan Wedel wprowadził też nowy model dystrybucji, dlatego przed II wojną światową po ulicach Warszawy jeździły specjalne samochody transportowe ze znakiem firmowym E.Wedel i wizerunkiem tabliczki czekolady. Również jemu zawdzięczamy Ptasie Mleczko! O historii rodziny Wedlów można przeczytać w książce Łukasza Garbala „Wedlowie. Czekoladowe imperium”.

fabrykaczekolady.pl



Pocztówka z 1927 r. ze słynną reklamą z zebrawą.



Fot. Fabryka Czekolady E.Wedel, Polona.

Fajnie, że jesteś, mam pytanie

Towarzyszy kasjerom i drużynom konduktorskim od początku ich kariery. Rekrutuje, prowadzi kursy, pomaga przygotować się do egzaminów kwalifikacyjnych, weryfikacyjnych i sprawdzianów handlowych, przeprowadza je, a następnie jest dla nich wsparciem merytorycznym. W PKP Intercity pracuje 24 instruktorów handlowych, Ewelina Masyk jest jednym z nich.
Rozmawia Katarzyna Matusz.



Jakie cechy powinien mieć dobry instruktor?

Przede wszystkim umiejętność rozmowy z ludźmi, bo o ile znajomość przepisów jest bardzo istotna, o tyle kluczowe znaczenie ma przedstawienie ich w zrozumiały sposób. Musimy również znać wszystkie instrukcje, procedury i zarządzenia, a tych jest bardzo dużo.

A czym musi się odznaczać osoba pracująca w drużynie konduktorskiej?

Ważna jest szeroka wiedza merytoryczna, a jednocześnie wysoki poziom kompetencji miękkich. Powinna cechować się odpowiednią postawą, mową ciała, kulturą osobistą i kulturą słowa, przestrzegać standardów dotyczących wyglądu czy sposobu wypowiadania komunikatów. Pamiętajmy, że w pracy z ludźmi ważne jest zachowanie balansu między obowiązującymi przepisami a empatią.

Jakiego typu szkolenia w tym obszarze są prowadzone w naszej firmie i czego dotyczą?

PKP Intercity prowadzi m.in. kursy przygotowawcze na stanowiska kasjer i konduktor. Trwają one ok. 3 miesięcy i kończą się egzaminem kwalifikacyjnym. Ponadto wszyscy pracownicy drużyn konduktorskich, kas i konduktorzy Warszawy dwa razy w roku przechodzą szkolenia okresowe. W ich trakcie omawiamy zmiany w obowiązujących przepisach, zarządzenia, regulacje, zasady dotyczące odprawy handlowej w komunikacji krajowej i międzynarodowej, komunikatów wygłaszanych w pociągu, standardy

obsługi klienta, w tym osób z niepełnosprawnościami. Tak naprawdę poruszamy wszystkie te zagadnienia i tematy, w których pojawiają się wątpliwości czy nieprawidłowości.

Pani praca wiąże się również z wyjazdami.

Zgadza się. Są one najczęściej związane z prowadzeniem przeze mnie zajęć w innych lokalizacjach niż Katowice. Instruktorzy handlowi wykonują też jazdy kontrolno-instruktażowe i chociaż kojarzą się one z kontrolą, ich założenie jest inne. Mają one na celu zauważenie ewentualnych nieprawidłowości i udzielenie drużynom konduktorskim informacji zwrotnej, po to, aby dać im możliwość wprowadzenia zmian. Czasem wystarczy rozmowa, a czasem okazuje się pomocne wyposażenie pracownika np. w wydrukowane opracowanie.

Jazdy kontrolne dają możliwość rozmowy z pracownikiem i drużyny chętnie z tego korzystają.

Tak, dlatego lubię, gdy przychodzę do drużyny i słyszę: „Fajnie, że jesteś, mam pytanie”. Jako Instruktor chcę być dla ludzi, więc cieszy mnie, gdy z tego korzystają.

A co w pracy na tym stanowisku daje Pani największą radość?

Doceniam to, że jest nieprzewidywalna i dynamiczna. Kojarzy się z pracą za biurkiem, ale w rzeczywistości tak nie wygląda. Lubię również to, że mobilizuje mnie do ciągłego rozwoju. Od zawsze moja kariera była związana z ludźmi i cieszę się, że nadal tak jest.

#PracaKarieraPrzyszłość

Zobacz, kogo szukamy do naszych
zakładów w Warszawie, Krakowie, Gdyni i we Wrocławiu:
intercity.pl/praca

Chcesz uzyskać wykształcenie kierunkowe? Dowiedz się, w której najbliższej
placówce możesz je zdobyć. Napisz na adres: staze@intercity.pl

Pakujemy się!

Coraz częściej w podróż zabieramy sprzęt elektroniczny: laptopy, tablety, ładowarki, słuchawki, kabelki... Jak zadbać o porządek i bezpieczeństwo tak wielu akcesoriów i dodatkowo mieć pod ręką swój ulubiony posiłek?



Antykradzieżowy plecak na laptop Bange

Wykonany z wodoodpornego i chroniącego przed uderzeniami materiału EVA plecak to nie tylko miejsce na laptop (do rozmiaru 15,6") czy tablet, ale również kieszonki na drobiazgi oraz 11 l przestrzeni na inne rzeczy. Ergonomiczne szelki i tył plecaka wyłożony oddychającymi gąbkami zapewniają komfort noszenia, a zamykane na szyfrowy zamek TSA zapięcie główne plecaka zabezpiecza przed kradzieżą. Dzięki wyposażeniu w złącze USB można bez otwierania plecaka korzystać np. z powerbanku.

Cena: **319 zł**

inbag.pl

Organizer Thule Subterra PowerShuttle

Kable, złączki, przejściówki, ładowarki, słuchawki, klucze, długopisy – drobne przedmioty, które zawsze sprawiają problemy w plecakach czy torebkach. Teraz można wszystkie spakować do praktycznego organizera, wyposażonego w liczne kieszonki, przegródki i elastyczne pętelki. Szttywna obudowa chroni schowany w środku sprzęt przed uszkodzeniem.



Cena: ok. **169 zł**

mediaexpert.pl



Termos na jedzenie Stanley

Zestaw Stanley The Legendary Food Jar + Spork to praktyczny towarzysz podróży i wypraw. Termiczne pudełko o pojemności 0,4 l utrzymuje temperaturę przechowywanego w środku jedzenia – zarówno ciepłej zupy, jak i schłodzonej sałatki – nawet do siedmiu godzin. Termos i dołączony do niego widelec można myć w zmywarce.

Cena: **205 zł**

notino.pl

Fot. materiały prasowe.

NADJEŹDŹA CAŁKIEM NOWY

SKŁAD TOWAROWY BY PKP INTERCITY



SKLEP.INTERCITY.PL TO TERAZ SKLADTOWAROWY.INTERCITY.PL
JUŻ DOSTĘPNE NOWE TOWARY PROSTO SPOD LADY

Po sąsiedzku

Aż 22,67 proc. granic Polski stanowi granica z Republiką Czeską. To kraj nie tylko dobrego piwa i smacznego jedzenia, lecz także licznych zabytków. Do wielu jego zakątków dojedziemy pociągami. Do najważniejszych miast, w tym do stolicy, dotrzemy bezpośrednimi połączeniami PKP Intercity. 15 grudnia 2024 r. w rozkładzie jazdy zostały uruchomione cztery pary pociągów Baltic Express łączące Pragę z Gdańskiem, Bydgoszczą, Poznaniem, Wrocławiem i Kłodziem.

autor: **Przemysław Panicz**

Do Pragi z PKP Intercity można dojechać już za:

14,90 €	z Wrocławia i Kłodzka
19,90 €	z Krakowa i Katowic
24,90 €	z Warszawy, Bydgoszczy, Poznania i Przemysła
29,90 €	z Gdańska

Spacer po stolicy Czech, wśród pięknych kamienic, pozwala odetchnąć od codzienności. Niesamowite widoki na miasto rozpościerają się z wieży telewizyjnej w dzielnicy Žižkov i ze wzgórza Petřín. Czekają tam na nas dziesiątki restauracji, w których zjemy najpopularniejsze dania tutejszej kuchni, takie jak gulasz wołowy z knedlikami czy svičková na smetaně. W Pradze działa również kilkanaście minibrowarów, oferujących oryginalne piwa w przystępnej cenie.



PODRÓŻUJ Z INTERRAIL

Chcesz zwiedzić również inne miasta w Czechach i przemieszczać się między nimi pociągami? A może to państwo jest jednym z wielu punktów na mapie twoich wyjazdów? Skorzystaj z biletów Interrail, dzięki którym otrzymasz swobodę i elastyczność podróży. A jeśli podróżujesz rodzinie, to przypadająca na jednego dorosłego dwójka dzieci podróżuje za darmo! To świetna motywacja do wspólnego wypoczynku i odkrywania świata.

Ceny Interrail Czech Pass na 2. klasę:

dni podróży*	młodzież 12-27 lat	dorośli 28-59 lat (w tym 2 dzieci do 11 lat gratis)	seniorzy 60+
3	91 €	105 €	94 €
4	112 €	129 €	117 €
5	132 €	152 €	137 €
6	151 €	175 €	158 €
8	186 €	216 €	194 €

* Liczba dni, jakie można wybrać w miesięcznym okresie ważności biletu, aby odbyć w nich podróże.

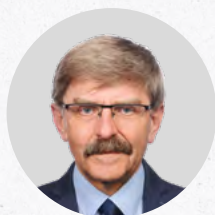
Interrail kupisz w:

- systemie e-IC pod adresem bilet.intercity.pl/bilet_interrail,
- kasach biletowych PKP Intercity.

Rzemieślnik – zawód o kilku obliczach

Osoba na tym stanowisku wykonuje pracę w wyspecjalizowanych zespołach przygotowujących pociągi do drogi, dlatego cenne są umiejętności np. ślusarza, stolarza, monter, tapicera czy hydraulika.

W Zakładzie Północnym PKP Intercity w Gdyni rzemieślników spotkamy głównie w miejscach bieżącej obsługi i utrzymania taboru kolejowego, tj. wagonów i lokomotyw, na stacji Gdynia Postojowa.



Stefan Czapczyk
Naczelnik Działu Administracyjno-
-Ekonomicznego,
Zakład Północny w Gdyni



Michał Jastrząbek
p.o. Zastępcy Dyrektora
ds. Handlowych,
Zakład Północny w Gdyni

Naprawiają

Nadzorują stan techniczny pojazdów kolejowych zarówno przed ich odjazdem, jak i po powrocie z trasy. Wykonują swoje obowiązki pod kierunkiem rewidenta taboru. Sprawdzają urządzenia w wagonach i zespołach trakcyjnych, a także usuwają usterki, aby pojazd mógł być dalej eksploatowany. Naprawiają podzespoły i komponenty w wagonach wyłączonych z użytkowania, jak również wyposażają pociągi w tablice relacyjne.



Karol Stochmal – Rzemieślnik
przy utrzymaniu części bieżącej wagonu
w trakcie przeglądu.

Dbają o wyposażenie i porządek

Zaopatrują tabor w galanterię wagonową, np. zagłówki na fotelach, i nadzorują jej prawidłowe użytkowanie. Sprawdzają stan sanitarny wagonów, zgłaszają usterki techniczne rewidentowi taboru.



Tomasz Damaske – Rzemieślnik przy utrzymaniu wnętrza wagonu podczas przeglądu okresowego.



Izabela Klein – Rzemieślnik, która dokonuje odbioru czystości na pokładzie naszych pociągów.

Kontrolują czystość

Osoby na stanowisku rzemieślnika pełnią kluczową funkcję w zapewnianiu czystości i higieny pojazdów kolejowych. Do ich obowiązków należy nadzór nad stanem sanitarnym wagonów przyjeżdżających i odjeżdżających. Odbierają wykonanie prac polegających na czyszczeniu składów przygotowanych do podróży i prowadzą związaną z tym dokumentację. Realizują zadania wynikające z harmonogramu czyszczeń okresowych i bieżących. Zlecają czynności wodowania i opróżniania zbiorników w składach. Zgłaszają konieczność podjęcia specjalistycznych działań, takich jak pranie chemiczne tapicerki. Każde z tych zadań ma istotne znaczenie dla funkcjonowania kolei, ponieważ bezpośrednio wpływa na komfort i bezpieczeństwo podróżnych.

#PracaKarieraPrzyszłość

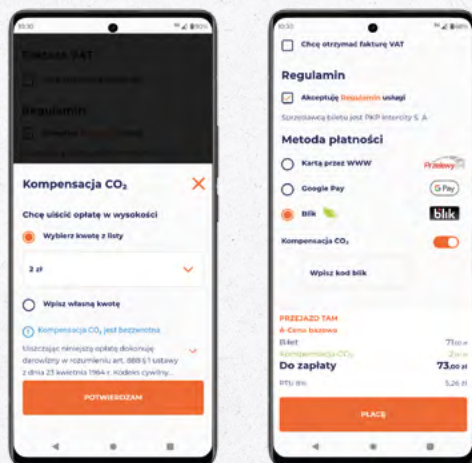
Zobacz, kogo szukamy do naszych
zakładów w Warszawie, Krakowie, Gdyni i we Wrocławiu:
intercity.pl/praca

Chcesz uzyskać wykształcenie kierunkowe? Dowiedz się, w której najbliższej
placówce możesz je zdobyć. Napisz na adres: staze@intercity.pl

Jak wesprzeć projekty środowiskowe z PKP Intercity?

Podróżowanie pociągiem to jeden z najbardziej ekologicznych sposobów przemieszczania się, zwłaszcza w porównaniu z transportem samochodowym czy lotniczym. Chcemy jednak iść o krok dalej, oferujemy więc naszym pasażerom możliwość kompensacji związanych z podróżą emisji CO₂.

Przy zakupie biletu można przekazać darowiznę na wsparcie projektów środowiskowych. Zasili ona inicjatywy ekologiczne, które mają realny wpływ na ochronę środowiska. Obecnie formalizujemy współpracę z firmami i organizacjami zajmującymi się m.in. sadzeniem drzew. W pierwszej kolejności zamierzamy przeznaczyć środki na inicjatywy zalesiania, pomagające pochłaniać dwutlenek węgla z atmosfery.



Z pełnym zaangażowaniem

Pilotaż uruchomiony w październiku zeszłego roku pozwolił nam sprawdzić zainteresowanie pasażerów, umożliwił też dokonywanie wpłat przez BLIK. Teraz rozwijamy system tak, aby działał przy każdej formie płatności za bilet. Ponadto aktywnie poszukujemy i wybieramy sprawdzonych partnerów, którzy są

gwarancją, że przekazane środki będą wykorzystywane zgodnie z najwyższymi standardami. Na Kompensację CO₂ można wpłacić w naszych systemach sprzedaży online – na stronie intercity.pl oraz w aplikacji mobilnej PKP Intercity.

Twój wkład w przyszłość

Nasza inicjatywa to dopiero początek drogi do bardziej zrównoważonego transportu. Wspólnie z pasażerami i partnerami chcemy budować system, który przynosi wymierne korzyści dla środowiska. Każda podróż ma znaczenie – teraz możesz zrobić jeszcze więcej, wybierając Kompensację CO₂. Podróżuj odpowiedzialnie – wspólnie zadbać o przyszłość naszej planety!

Więcej informacji na intercity.pl/pl/ekopodroz. Dziękujemy, że wspierasz nasze działania na rzecz ochrony środowiska!

W kilku prostych krokach

1. Podczas zakupu biletu wybierz opcję „Kompensuj CO₂”.
2. Do ceny biletu zostanie doliczona niewielka dodatkowa kwota, którą samodzielnie wybierzesz.
3. Cała twoja wpłata zostanie przekazana na wsparcie projektów środowiskowych.



Strategiczna inwestycja

Od grudnia ubiegłego roku do Szczecina można się wybrać Pendolino. Ponieważ wymagają one odpowiedniego zaplecza technicznego, na bocznicie Zaleskie Łęgi powstała jedna z najnowocześniejszych baz PKP Intercity. Działa przez cały rok, niezależnie od pogody.

Czysty tabor to efekt pracy całorocznej automatycznej myjni o długości 200 m. Do jej funkcjonowania wykorzystuje się zamknięty obieg wody, co jest przyjazne dla środowiska. Zimą kluczową rolę odgrywa system zabezpieczający podwozia pociągów przed oblodzeniem, który skutecznie chroni składy przed śniegiem i lodem.

W dobrą stronę

Zaplecze w Szczecinie to część większego projektu modernizacji bocznic PKP Intercity w całej Polsce. Konsekwentna realizacja kolejowych inwestycji pozwala systematycznie ulepszać ofertę w kolejnych regionach Polski, co jest celem, jaki PKP Intercity stawia sobie



W RAMACH INWESTYCJI POWSTAŁY TAKŻE HALA PRZEGLĄDÓW, BUDYNEK BIUROWO-WARSZTATOWY, NOWE UKŁADY TOROWE, DROGI I PARKINGI.

wspólnie z Ministerstwem Infrastruktury. Co ważne, dzięki takim przedsięwzięciom polska kolej jest gotowa na każdą pogodę, dba o bezpieczeństwo podróży, a jednocześnie działa w duchu ekologii.

Czas zacząć bal!

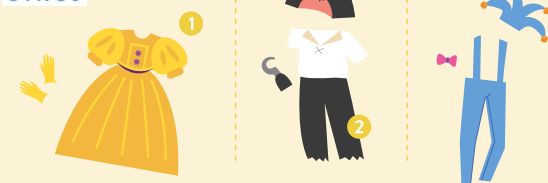
Czy wiecie, że kilka pierwszych tygodni roku to wyjątkowy okres nazywany karnawalem? W wielu przedszkolach i szkołach są organizowane wtedy specjalne zabawy i dyskoteki. Ich uczestnicy mogą na chwilę stać się kimś innym i przebrać się np. za ulubioną postać z książek czy filmów.

autorka: **Aleksandra Cebula**

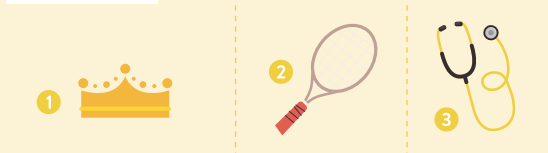
Poznajcie naszą bohaterkę!

Emilka wybiera się właśnie na bal przebierańców organizowany w jej szkole. Dziewczynka będzie potrzebować waszej pomocy. Może na was liczyć?

STRÓJ



AKCESORIA



BUTY NA ZMIANĘ



Co wybrać?

W tym roku Emilka chce się przebrać za księżniczkę. Wskaż strój i akcesoria, które będą najlepiej pasowały do wybranej przez dziewczynkę postaci.

Świetnie, Emilka jest gotowa!

Po dotarciu do szkoły okazało się, że nie wygląda ona tak jak zawsze – tym razem zamieniła się w prawdziwie baśniowy świat. Po korytarzu przechadzają się przeróżne postaci: są dinozaury, astronauta, rycerz, wróżki, a nawet piraci! Przebrały się wszystkie dzieci, jak również panie nauczycielki.

Emilka chce jak najszybciej znaleźć trójkę swoich przyjaciół, ale to nie będzie takie łatwe – przecież oni także włożyli stroje. Na szczęście dzień wcześniej rozmawiali ze sobą o tym, kim będą na balu. Dziewczynka musi tylko przypomnieć sobie, o czym opowiadało każde z dzieci.

Czy z poniższych opisów uda ci się odgadnąć, za kogo przebrali się приятели dziewczynki?



Henio

Jutro przebiorę się za króla dżungli! To zwierzę, które ma dużą grzywę, ogon i pazury. Mama uszyła mi wspaniały strój w złotym kolorze. **Będę _ w _ m!**



Tola

A ja będę postacią z mojego ulubionego filmu „Kraina Lodu”. **_ l _ _** ma supermoc – może zamrażać to, czego dotknie! Będę miała niebieską sukienkę i długi warkocz.



Filip

W tym roku będę **_ o _ _ j _ _ _ m**. Mam mundur, specjalną czapkę i odznakę. A jak będę duży, zostanę nim naprawdę i będę jeździł radiowozem!

O, wszyscy już są!

Emilka dołączyła do przyjaciół i w czwórkę ruszyli w stronę głównej sali, gdzie ma się odbyć bal. Jednak tuż przed wejściem, obok drzwi, zobaczyli gablotkę z ciekawymi przedmiotami. Nigdy czegoś takiego nie widzieli. Za szybą znajdowały się piękne, kolorowe i błyszczące maski. Emilce najbardziej spodobała się jedna z nich – biała, z niebieskimi i zielonymi piórami po lewej stronie, złotym brokatem i małymi, niebieskimi brylantkami.

Czy potrafisz wskazać, która z masek najbardziej spodobała się Emilce?



Tuż obok masek była kartka z napisem:

„Te tradycyjne, kolorowe maski pochodzą z pewnego miasta we Włoszech. Jego mieszkańcy noszą je w czasie karnawału. Mogą mieć różne kształty i kolory. Aby się dowiedzieć, które miasto z nich słynie, wystarczy wykonać zadanie: **wykreśl wszystkie aktywności i zabawy, które czekają uczestników balu. Uwaga! Niektóre z nich składają się z dwóch słów. Po ich skreśleniu na szarfię zostaną litery, które stworzą hasło – nazwę miasta.**”

HASŁO:

– To będzie świetny bal! – ucieszyła się Emilka. Przyjaciele złapali się za ręce i wesołym krokiem dołączyli do innych dzieci. Naszych bohaterów czeka wspaniała zabawa!

Kolebka polskości

Mazowsze i Kujawy odegrały w historii naszego kraju ważną rolę. Dlatego wycieczka, którą zaproponowaliśmy po tym regionie, jest wypełniona mnóstwem faktów i ciekawostek. Ile z nich udało się wam zapamiętać?

Quiz wiedzy

1. Z Płockiem związany był polski władca:

- a. Bolesław I Chrobry
- b. Bolesław II Szczodry
- c. Bolesław III Krzywousty
- d. Bolesław V Wstydliwy

2. Pierwsza w Polsce ruchoma reklama świetlna pojawiła się:

- a. na Domu Towarowym Bracia Jąbkowscy
- b. na fasadzie Pałacu Kultury i Nauki
- c. na Domach Towarowych Centrum
- d. na Torwarze

3. Nazwę „świdermajer” wymyślił:

- a. Konstanty Ildefons Gałczyński
- b. Antoni Słonimski
- c. Tadeusz Boy-Żeleński
- d. Władysław Broniewski

4. Włocławek był prywatnym miastem:

- a. książąt mazowieckich
- b. królowej Bony
- c. biskupów kujawskich
- d. zakonu krzyżackiego

5. Tężnie w Ciechocinku powstały w:

- a. XVII w.
- b. XVIII w.
- c. XIX w.
- d. XX w.

6. Róże stały się symbolem:

- a. Płocka
- b. Włocławka
- c. Otwocka
- d. Kutna

7. Miecz wikinga można podziwiać dziś w:

- a. Muzeum Historii Włocławka
- b. skansenie w Sierpcu
- c. katedrze w Płocku
- d. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

8. Canaletto młodszy to malarz, który tak naprawdę nazywał się:

- a. Carlo Carlone
- b. Sebastiano Ricci
- c. Pietro Longhi
- d. Bernardo Bellotto

Odpowiedzi:
1c, 2a, 3a, 4c, 5c, 6d, 7a, 8d.

Architekt zimna i chemiczny wizjoner

Karol Olszewski (1846-1915)

Jeden z najważniejszych chemików w historii światowej nauki, zapisał się na jej kartach jako współtwórca kriogeniki – nauki o ekstremalnie niskich temperaturach. Jego osiągnięcia wpłynęły na rozwój wielu dziedzin, takich jak chemia, fizyka, a nawet codzienne technologie, które dziś uważamy za oczywiste.

autor: **Redakcja Nauka. To Lubię**

Urodzony w 1846 r. w Broniszowie, niemal od początku życia mierzył się z przeciwnościami losu. Jego ojciec, zarządca ziemski, zginął podczas brutalnego powstania chłopskiego w Galicji. Małeńki Karol cudem ocalał dzięki odważnej decyzji ojca i pomocy wiejskiej kobiety. Wychowywany w duchu patriotyzmu, w młodości próbował przytączyć się do powstania styczniowego, ale został aresztowany przez władze austriackie. Po wyjściu z więzienia ukończył szkołę średnią w Tarnowie, następnie podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, podczas których wyjeżdżał do prestiżowych ośrodków badawczych w Europie, w Berlinie, Wiedniu i Pradze. Po powrocie do Krakowa w wieku 30 lat otrzymał tytuł profesorski i objął kierownictwo Katedry Chemii Ogólnej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Punktem przełomowym w jego karierze była współpraca z fizykiem Zygmuntem Wróblewskim. Razem dokonali przełomowego odkrycia: po raz pierwszy na świecie skroplili powietrze, tlen, azot i tlenek węgla. Użyli aparatury Cailleteta, którą Olszewski zmodyfikował, by stworzyć kaskadową metodę skraplania gazów. Ich eksperymenty poszerzyły granice nauki i stały się fundamentem dla współczesnej kriogeniki.

Karol Olszewski był wielokrotnie nominowany do Nagrody Nobla. Chociaż jej nie otrzymał, zdobył międzynarodową renomę. Jego umiejętności techniczne przyciągały uwagę uczonych z całego świata – m.in. z Wielkiej Brytanii, gdzie William Ramsay przestał mu próbki argonu do skroplenia i zestalenia. Olszewski wykonał także pierwsze zdjęcie rentgenowskie w Polsce, co dodatkowo podkreślało jego wszechstronność. Mimo sukcesów naukowych współpraca z Wróblewskim zakończyła się konfliktem w sprawie podziału zasług. Olszewski kontynuował pracę samodzielnie, opublikował ponad 130 artykułów naukowych w językach polskim, niemieckim, angielskim i francuskim. Aż 115 z nich dotyczyło kriogeniki.

Poza nauką Karol Olszewski miał wiele pasji. Był jednym z pierwszych cyklistów w Krakowie, jeździł na tyżwach, interesował się fotografią.

Karol Olszewski zmarł w 1915 r. Cały swój majątek przekazał Akademii Umiejętności. Jego wkład w kriogenikę i umiejętność tworzenia nowatorskich urządzeń badawczych uczyniły go jednym z najwybitniejszych naukowców swojej epoki.



Więcej o losach wybitnych polskich naukowców możecie przeczytać w książce „Akademia Superbohaterów”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubię. Szczegóły na akademiasuperbohaterow.pl.

Ilustracja: Marek Oleksicki.

Dziękujemy za wspólny rekord

W 2024 r. z PKP Intercity podróżowało 78,5 mln pasażerów. To rekordowy w historii spółki wynik – wyższy o 15 proc. od rezultatu w 2023 r. i o 33 proc. w porównaniu z 2022 r. Dziękujemy, że tak licznie wybierali Państwo podróże z PKP Intercity, i zapraszamy na pokład również w tym roku.

W każdym miesiącu 2024 r. z przewozów dalekobieżnych skorzystało więcej pasażerów niż w tym samym czasie w poprzednich latach. Rekordowe pod względem liczby przewiezionych pasażerów były wakacje. Od 1 czerwca do 31 sierpnia PKP Intercity wybrało 23,2 mln pasażerów. To o 14 proc. więcej niż w sezonie letnim 2023 i o 25 proc. więcej niż w tym samym okresie 2022 r. Każdego dnia na pokładach naszych pociągów podróżowało średnio 252 tys. osób.

W 2024 r. mieliśmy 855 tys. pasażerów z ograniczoną mobilnością (o 79 tys. więcej niż rok wcześniej). Z asysty drużyny konduktorskiej skorzystało 42,9 tys. osób.



**Liczba przewiezionych
pasażerów w poszczególnych
miesiącach 2024 r.:**

styczeń	—	5,3 mln
luty	—	5,5 mln
marzec	—	6 mln
kwiecień	—	6,2 mln
maj	—	7 mln
czerwiec	—	7,1 mln
lipiec	—	7,9 mln
sierpień	—	8,2 mln
wrzesień	—	6,2 mln
październik	—	6,3 mln
listopad	—	6,2 mln
grudzień	—	6,6 mln

Prognozujemy, że w 2025 r. liczba przewiezionych pasażerów wzrośnie m.in. dzięki nowemu rozkładowi jazdy, który został wprowadzony w grudniu 2024 r. Podróżnym oferujemy więcej połączeń (każdego dnia na tory wyjeżdża średnio 505 pociągów, czyli o 51 więcej niż w poprzednim rozkładzie), a także rekordowe czasy przejazdów, nowości zagraniczne (np. Baltic Express do Czech) i krajowe, w tym kursy Pendolino do Szczecina i Poznania.

JAI COURTNEY LILY LATORRE CELESTE BARBER MATT DAY DEBORAH ORAZ MAILMAN JACK THOMPSON

PIES NA MEDAL

MAŁY KUNDEL, WIELKIE SERCE



NA PODSTAWIE UWIELBIANEGO BESTSELLERA

[illegible]

OD 14 LUTEGO TYLKO W KINACH

AHOJ!

MORZE AŻ DO CZECH

intercity.pl/balticexpress

Podróżuj z Trójmiasta do serca Czech!

Cztery bezpośrednie połączenia w dobie – w godzinach porannych, popołudniowych i nocnych.



BEZ
PRZESIADEK



OD 15 GRUDNIA
2024 R.



TRASA ATRAKCYJNA
TURYSTYCZNIE



IC PKP INTERCITY